Nr. 353. We Lwowie Środa dnia 21. Grudnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli), 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Przesilenie w Szwecji.

Lwów 20. grudnia.

Themptander jest prezydentem gabinetu szwedzkiego, opierającego się na stronnictwie wyznającem w sprawach ekonomicznych zasady wolno-handlowe — Sundberg, arcybiskupem i przywódcą stronnictwa, złożonego z samych zwolenników ceł ochronnych. Między temi stronnictwami toczy się na gruncie parlamentarnym, a w szczególności w drugiej izbie, złożonej z wybranych reprezentantów narodu, zacięta walka — która ostatecznie doprowadziła do przesilenia gabinetowego. Przed niedawnym czasem odbyły się wybory do Izby, których rezultat dotychczas niepewny. Stolica Szwecji wysyła do izby dwudziestu i dwóch reprezentantów. Podczas wyborów stały naprzeciw sobie dwie listy—zwolenników wolnego handlu i zwolenników ceł ochronnych i nie wiadomo do tej chwili, która właściwie lista odniosła zwycięztwo. Władze weryfikacyjne nie wydały jeszcze ostatecznego prawomocnego orzeczenia — pierwsze dwie instancje wydały orzeczenia sprzeczne — a gdy decyzja ta w sprawie dwudziestu dwu mandatów zmieni stanowczo fizjonomję izby, więc łatwo zrozumieć, że na razie panuje niepewność, ażali ostatnie wybory są klęską lub zwycięztwem wolno-handlowego ministerstwa Themptandera.

Co skłoniło szefa gabinetu do wręczenia królowi już teraz dymisji całego ministerstwa, tego nie wiemy. Nie wiedzą tego także pisma szwedzkie, zajmujące się szczegółowo przesileniem. Powszechnie spodziewano się, że do czasu zebrania się parlamentu wszystko pozostanie po dawnemu. W myśl postanowień szwedzkich ustaw zasadniczych miał się nowo wybrany parlament zebrać dnia 15. stycznia roku przyszłego — sądzono więc, że do tego czasu wszystko pozostanie w zawieszeniu, że tymczasem najwyższa instancja weryfikacyjna wyda swoje ostateczne orzeczenie w sprawie dwudziestu dwu mandatów sztokholmskich, że więc dopiero wtenczas pan prezydent gabinetu Themptander zdecyduje się co ma zrobić, czy pozostać na stanowisku czy ustąpić arcybiskupowi Sundbergowi. Jedyną przyczyną, któraby mogła uzasadnić lub przynajmniej uprawdopodobnić decyzję prezydenta ministerstwa jest okoliczność, że on się nie spodziewa pomyślnego dla siebie załatwienia wyborów stołecznych w ostatniej instancji weryfikacyjnej. Ale i w tym wypadku, gdyby go nawet wszystkie okoliczności uprawniały do takiego przypuszczenia, powinien był jeszcze, zdaniem najpoważniejszych organów królestwa szwedzkiego, czekać pan Themptander na zebranie się parlamentu, powinien był w samem ciele prawodawczem podjąć walkę ze zwolennikami ceł ochronnych. A powinien to był tem snadniej uczynić, o ile według pism szwedzkich, ewentualna większość zwolenników ceł ochronnych byłaby faktycznie nieprawdziwą. Tylko niewłaściwym i niezręcznym postanowieniom ustawy wyborczej należałoby to przypisać, gdyby ostatecznie Sztokholm wysłał był definitywnie dwudziestu dwu zwolenników ceł ochronnych.

W istocie wybrał Sztokholm znaczną większością dwudziestu dwu zwolenników wolnego handlu, w rzeczywistości więc należy się im większość parlamentu, a nie przyjaciołom ceł protekcyjnych. Że formalny rezultat wyborczy nie odpowiada faktycznemu, że Themptander nie miałby w istocie większości mimo, że ją mieć powinien, jest wprawdzie argumentem, ale nie stanowczym. W ostatecznym razie, to jest na wypadek, gdyby ostatnia instancja oddała mandaty sztokholmskie dwudziestu dwom zwolennikom ceł ochronnych, pozostaje jeszcze prezydentowi ministrów jeden środek — rozwiązanie izby. Jest to wprawdzie środek radykalny, ale tam, gdzie stan formalny nie odpowiada faktycznemu, gdzie stan ten jest tylko skutkiem formalnych niewłaściwości, tam w braku innych do tego radykalnego trzeba się uciec środka. Pisma szwedzkie mają więc za złe prezydentowi, że tego wszystkiego zaniechał, że złożył broń przed czasem, że chce unikać walki mimo, że jeszcze nie wszystkie szanse zwycięstwa stracone. Wszelkie te rozumowania są jednak na razie bezprzedmiotowe. Ministerstwo Themptandera podało się do dymisji, trzeba się więc liczyć z faktem, że pan prezydent i jego ministerstwo chcą wszystkie wyciągnąć konsekwencje z wyborów sztokholmskich i ustąpić miejsca ministerstwu, stojącemu na czele zwolenników ceł ochronnych. Król nie przyjął jeszcze wprawdzie dymisji gabinetu, wezwał go do tymczasowego pozostania w urzędzie i prowizorycznego prowadzenia spraw państwa, mimo to jednak, zdaje się, że ministerstwo pod przewodnictwem arcybiskupa Sundberga stoi już prawie za kulisami, czekając tylko znaku reżysera, by się pojawić na scenie i zająć miejsce poprzedników.

I to rozwiązanie nie przypada do gustu wszystkim politykom szwedzkim. Utworzone prowizorjum wydaje im się niewłaściwem Jeżeli w sferach kompetentnych uważają, że Themptander jest w mniejszości parlamentarnej, wówczas powinien Sundberg natychmiast zająć jego miejsce. Ministerstwo powinno zostać albo pójść a nie niejako *per procura* i w imieniu swego presumtywnego następcy prowadzić sprawy publiczne i państwowe. Król powinien więc był albo wprost odrzucić podanie o dymisję ministerstwa Themptandera, albo też przyjąć ją i powołać natychmiast do steru ministerstwo Sundberga. Droga pośrednia, którą obrał, jest nieszczęśliwym środkiem zaradczym. Źle, jeżeli od miesięcy nie wiadomo, kto wybrany do parlamentu, a kto nie — po cóż jeszcze i ministerstwo w takiej utrzymywać niepewności? Tak się w Szwecji zapatrują na obecne przesilenie. Chcieliby się tam koniecznie dowiedzieć, kto będzie ministrem: Themptander czy Sundberg.

W sprawie wniosku pana marszałka.

Otrzymujemy pismo następujące:

„Szanowna Redakcjo! Za przykładem sejmów wszystkich innych krajów koronnych i w naszym Sejmie pojawił się wniosek względem uczczenia ze strony kraju 40-letniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa, przypadającej w przyszłym roku. Wniosek wyszedł z prezydjum sejmowego i dla zreferowania go wybraną została komisja z 15 członków, w której skład weszli wszyscy trzej arcybiskupi, ks. biskup przemyski o. ł. i najbardziej wpływowi posłowie ze wszystkich stronnictw izby.

Z natury rzeczy wynika, że ze względu na okazję wcale niezwykłą, dla której komisja ta przez Sejm wybraną została, ze względu na znaczenie kraju naszego co do obszaru i zaludnienia w rzędzie innych krajów koronnych monarchji, a wreszcie ze względu na uchwały w tym samym przedmiocie w innych sejmach zapadłe, po za któremi Sejmowi naszemu w tyle pozostać nie wypada — komisja „dla wniosku p. marszałka wybrana“ (gdyż takie jest jej miano oficjalne) nie może wejść do izby z bagatelnym wnioskiem.

W myśl objawionej już w tym względzie woli cesarskiej wykluczone są wszelkie obchody kosztowne itp. szablonowe manifestacje. Owszem — wyraźnie wskazał cesarz, że nie życzy sobie bynajmniej takich głośnych objawów lojalności z powodu 40-letniej rocznicy jego wstąpienia na tron, lecz najmilej byłoby dla niego, gdyby ci, co chcą uczcić tę rocznicę, uskutecznili to dziełami publicznej użyteczności.

Oczywiście, iż to słowo monarsze musi być bezwzględnie uszanowane.

Zastanawiając się nad praktycznem jego przeprowadzeniem, dojść potrzeba do wniosku, iż Sejm nie może inaczej to uskutecznić, jak tylko przez ustanowienie jakiejś wieczystej fundacji pamiątkowej, poświęconej sprawom „publicznej użyteczności.“ A ponieważ z powodów powyżej wyłuszczonych, musi to być fundacja znaczna — jak mniemam, przynajmniej na 400.000 złr. wartości, dlatego zdaje mi się, że nie zawadzi jaknajobszerniejsza wymiana zdań co do kwestji, dla jakich celów owa fundacja ma być poświęconą?

Publiczna dyskusja nad tym przedmiotem jest mojem zdaniem tem bardziej pożądaną, że każdy z członków komisji sejmowej, powołanej do przedstawienia ostatecznych wniosków w tym przedmiocie niewątpliwie rad będzie usłyszeć jaknajwięcej pomysłów co do wyboru przeznaczenia fundacji pamiątkowej, o której ma stanowić — ażeby we własnem przekonaniu mógł porównać wartość owych projektów i tą drogą wyrobić sobie samoistne zdanie co do wyboru najodpowiedniejszej myśli.

Wychodząc z tego punktu widzenia, pozwalam sobie poddać niniejszem pod sąd publiczny pewną myśl, która mnie od dawna zajmuje, a co do której urzeczywistnienia nadarza się teraz jak mi się zdaje, bardzo odpowiednia sposobność.

Marzę mianowicie o tem, ażeby Sejm z okazji jubileuszu cesarza, utworzył fundusz pamiątkowy, poświęcony wspieraniu rozwoju materjalnego bogactwa kraju na polu kultury krajowej lub przemysłu. Urządzenie tej fundacji wyobrażam sobie w następujący sposób:

1. Fundacja ma nosić nazwę: „Fundacja pamiątkowa Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Ks. Krakowskiem imienia cesarza Franciszka Józefa I.

2. Celem jej ma być wspieranie wszelakich przedsięwzięć gmin i powiatów, mających na celu podźwignienie produkcji kraju w zakresie rolnictwa lub przemysłu przez udzielanie pożyczek lub nawet bezzwrotnych zasiłków na podobne cele — lecz zasadniczo pod tym tylko warunkiem, ażeby zasiłki, udzielane z zasobów fundacji miały rzeczywiście tylko „pomocnicze“ znaczenie, t. j. ażeby miejscowemi siłami dzieło było zainicjowane i rozpoczęte, a uzyskany z fundacji zasiłek, ażeby miał tylko wesprzeć skuteczność podjętych już faktycznie usiłowań.

Możnaby w szczególności popierać w ten sposób usiłowania, zmierzające do rozbudzenia w rozmaitych okolicach kraju żywszego ruchu w zakresie kultury drzew owocowych, podniesienia ogrodnictwa, rozpowszechnienia uprawy szczególniej użytecznych roślin polnych, zarybienia wód, mnożenia zwierzostanu w lasach, uszlachetnienia krajowych ras zwierząt domowych, obsadzania dróg drzewami, mianowicie owocowemi, tępienia szkodliwych rolnictwu zwierząt i owadów, tworzenia i rozszerzenia istniejących spółek i stowarzyszeń produkujących, zakładania szkół lub kursów wędrownych rolniczych i przemysłowych itd.

3. Kapitał fundacji miałby się tworzyć w ten sposób, ażeby Sejm albo jednorazową obmyślił dotację albo też zobowiązał się wstawiać na jego uposażenie corocznie w budżet krajowy kwotę odpowiednią tak długo, póki kapitał żelazny fundacji nie osiągnąłby sumy 400.000 złr. wa.

Wpływające z tej dotacji sumy miałyby być używane na pożyczki oprocentowane w stosunku 3% rocznie dla gmin i powiatów na poparcie przedsięwzięć, celami fundacji wskazanych. Nadto wolno byłoby Wydziałowi krajowemu na podstawie opinji komitetu doradczego fundacji, używać co roku 5.000 zł. aw. z bieżącej dotacji a ewentualnie z procentów funduszu żelaznego na bezzwrotne zapomogi objętych celami fundacji przedsięwzięć publicznej użyteczności ze strony gmin i powiatów.

4. Zarząd fundacji miałby sprawować Wydział krajowy na podstawie uchwalonego przez Sejm statutu.

Zasiłki i pożyczki z fundacji miałby jednak Wydział krajowy rozdawać na podstawie opinji komitetu doradczego, złożonego z delegatów obu krajowych Towarzystw rolniczych, komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego rękodzielniczego, miast Lwowa i Krakowa, szkoły Politechnicznej we Lwowie i Banku krajowego.

Komitet doradczy zbierałby się raz do roku, ażeby na podstawie przedłożonych przez Wydział krajowy materjałów orzec, które ze zgłoszonych przedsięwzięć zasługują na pomoc z fundacji pamiątkowej. Miarodawczym i rozstrzygającym ma być w tem względ na tę okoliczność, które ze zgłoszonych przedsięwzięć przedstawia widoki trwalszej i ogólniejszej użyteczności publicznej. Każdoroczny wyrok miałby być wraz z motywami publicznie ogłoszony.

5. Finansowem zawiadowstwem spraw fundacji miałby zajmować się Bank krajowy, według wydanej przez Wydział krajowy instrukcji.

* * *

Oto idea moja co do najstosowniejszego spełnienia myśli wniosku JE pana marszałka. Poddaję ją niniejszem pod sąd światłej opinji publicznej— i śmiem pochlebiać sobie, iż raczy zwrócić uwagę na ten wniosek i komisja sejmowa dla wniosku tego wybrana.

Teofil Merunowicz.

Stanowisko ks. Koburga w Bułgarji.

Kilka wielce charakterystycznych wiadomości o obecnych stosunkach i sytuacji ks. Ferdynanda na tronie bułgarskim, znajdujemy w dzisiejszej poczcie pism niemieckich. Przedewszystkiem *Köln. Ztg.* w korespondencji ze Sofji opisuje w ironicznym i złośliwym tonie przyjęcie ajentów dyplomatycznych przez ks. Klementynę, które miało miejsce w pierwszych dniach bm. po przyjeździe księżnej do Sofji. Inicjatywę do tego kroku kurtoazji dyplomatycznej dał — według korespondenta — austro-węg. ajent v. Burjan, poczem koledzy jego, z wyjątkiem niemieckiego i francuskiego kazali wpisać nazwiska swoje w listę audjencjonalną w pałacu. Księżna zawiadomiła wówczas dziekana sofijskiego świata dyplomatycznego, p. Rangabé, iż gotowa jest przyjąć pp. reprezentantów zagranicznych tego i tego dnia — dajmy na to w sobotę — lecz audjencja nie przyszła w tym terminie do skutku, ponieważ w kwestji ubrania nie można było osiągnąć porozumienia. Księżna matka wymagała bowiem, aby pp. ajenci stanęli przed nią w uniformach galowych, na co jednak oni zgodzić się nie mogli z uwagi na prywatną cechę tej wizyty i na nieurzędowe stanowisko w Sofji. Chcieli pójść tylko w zwykłych wizytowych surdutach, na co znów księżna żadną miarą nie przystawała, woląc raczej zrezygnować z ich wizyty. Aby jakoś wybrnąć z tej tragikomicznej matui i nie zaogniać „kwestji europejskiej“, postanowili pp. dyplomaci ostatecznie udać się do księżnej we fraku i z orderami, co też nazajutrz zaraz uskutecznili. Lecz podobno księżna nie puściła im płazem takiego nierespektowania jej życzeń, i przyjęła ich nadzwyczaj chłodno i protekcjonalnie. Zamieniła zaledwie kilka słów z niektórymi, żadnemu zaś nie podała ręki, nawet nie prosiła ich, aby usiedli na chwilę. To też z nosami — jak to mówią — na kwintę spuszczonemi opuścili ajenci salę recepcyjną, bodaj czy nie źli w duchu na siebie, że się dali nakłonić do tej wizyty. W ostatniej chwili — zapewnia w końcu korespondent — ajent rumuński Beldimano, skutkiem wskazówki ostrzymanej z Bukaresztu, odłączył się od kolegów i nie był na tej gremjalnej audjencji.

Posłuchajmy teraz, co piszą dobrze poinformowana zwykle *Hamburger Nachr.* o ks. Ferdynandzie: „Położenie księcia staje się widocznie coraz krytyczniejszem. Znawcy stosunków sofijskich zapewniają bez ogródki, że książę nie zabawi już ani sześciu tygodni na tronie bułgarskim — jak dziś głównie z tej przyczyny, że starania jego rządu o zaciągnięcie niezbędnej pożyczki spełzły na niczem. Również ks. Klementyna starała się usilnie o zaciągnięcie pożyczki na swoje dobra i w ogóle mienie nieruchome, lecz bezskutecznie. To też bynajmniej nie jest rzeczą niemożebną, że pewnego poranka zabierze ona syna i dobrowolnie pożegna Bułgarów. Nadzieje młodego Koburga, że w końcu przecież uda mu się przebłagać cara i pozyskać dla swej osoby, ustąpiły już także w krainę rzeczy niemożebnych — to samo rachuba na jakieś poparcie ze strony Węgrów... Dość uwagi godnym faktem jest obecnie wyjazd ze Sofji za urlopem austro-węg. ajenta Buriana.“

Na zakończenie tej wiązanki szczegółów przytaczamy dosłownie, co wiedeński *Sonn und Feiertags-Cour.* z 18. bm. pisze w osobnym artykuliku pt. „Powtórny zamach stanu w Bułgarji“: „Jak nam donoszą ze źródła autentycznego, partja rosyjska w Bułgarji przygotowuje nowy *coup des mains* przeciw ks. Ferdynandowi, aby go tronu pozbawić i wytransportować za granicę Bułgarji. Czy ta sztuczka się uda, oczywiście wątpić należy, gdyż tajemnica dla powodzenia tego rodzaju przedsięwzięć nieodzowna, tym razem widocznie źle była strzeżoną. Z tym spiskiem bułgarskim stawiają w związku rosyjską koncentrację w Królestwie Polskiem, gdyż Rosja raz rozpocząwszy akcję swoją w Bułgarji, chce być na wszystkie wypadki przygotowaną.“

Z Anglji.

Nieomylną oznaką silnej pozycji, jaką w Anglii zajął gabinet Salisbury'ego, jest śmiały krok, uczyniony przez tenże gabinet a mianowicie przystąpienie choćby nawet najluźniejsze do związku państw środkowej Europy przez zaofiarowanie floty dla ochrony Włoch. Że radykalne stronnictwo ani opozycja nie podniosły przeciw temu żadnego protestu, przypisać to należy apatji, spowodowanej faktem, iż kwestja irlandzka osiadła na mieliźnie.

Zeszłoroczny zamach Gladstona poczytać należy za nieudały. Konserwatyści siedzą silnie w siodle i przestrzegając tylko zasady *vis inertiae*, mogą się utrzymać u steru przez cztery do pięciu lat. Wybory uzupełniające mogą ich pozbawić kilku mandatów, ludność może skłonić się do *Home Rule*. Końcowy jednak rezultat zależy od nowych wyborów, których zainaugurowanie poniekąd pozostaje w ścisłym związku z racją bytu unionistycznego gabinetu. Dlaczegoż mianoby takowy rozwiązywać? Nie życzą sobie tego konserwatyści, tem mniej zaś lord Hartington, ich sprzymierzeniec. Kto zmusić może ich do tego kroku? Nikt, chociażby nawet odpadli unioniści lub niezgoda wkradła się do ich własnego obozu. W uznaniu tej sytuacji Labouchère kończy swój ostatni artykuł słowy: Czy unioniści zdołają nas skruszyć? Oto kwestja, nad którą radykalni i zwolennicy ligi muszą się sami zastanowić. Gdy damy się w proch zetrzeć, wówczas będziemy mieli to, na co zasłużyliśmy.

Między powodami, które chwilowo osłabiły energję *Home Rulu*, należy wymienić w pierwszym rzędzie: chorobę Parnella, zdrowie Gladstona,

29)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy)

— Więc wyśmienicie składa się dla ciebie... Pójdziemy tam jutro, farmę weźmiemy w posiadanie, a Oom Silasa stawimy przed sąd wojenny za zdradę kraju... Wszak widziałeś ten sztandar angielski na jego obejściu? To wystarczy, a gdy go zasądzą, zostanie zabitym.

— Dobrze *baas*... — mruknął Hotentot, zacierając ręce z zadowoleniem. — Lecz czy możemy być pewni, że go zasądzą?

— Nie wiem dziś — odparł Frank dwuznacznie, gładząc dłonią złocistą swoją brodę... Będzie to zależeć od tego, co missie powie... i od wyroku rady — dodał po chwili namysłu.

— Od wyroku rady... ha ha! — zagrzechotał godny swego pana sługa. — Tak, tak, a *baas* będzie przezydentem tej rady! Nie potrzeba być czarnoksiężnikiem, aby ten wyrok odgadnąć! A po zasądzeniu Oom Silasa, kto będzie miał rozkaz ubicia go?

— O tem nie pomyślałem jeszcze, zresztą dość czasu będzie zastanowić się później, gdy przyjdzie do wykonania wyroku...

Hotentot prosił go jeszcze, odwołując się na swoje tyloletnie zasługi, aby tytułem nagrody jemu powierzono wyniki sprawiedliwości na tym „białym“ starcu... Ongi, przed laty jeszcze, gdy służył w Mooifontein, kazano go raz wychłostać za czarnoksięstwo i wypędzono ze służby — a „czarny człowiek“ zwykł przez całe życie pielęgnować w swem sercu urazę... — lecz Müller nie przyrzekał mu nic stanowczego. Znużony wypadkami tej nocy i trunkiem nadmiernie użytym, odprawił sługę z rozkazem, aby go z brzaskiem dnia obudził.

. . . .

W pierwszych kilku dniach po okropnej wiadomości była Bessie jakby zgruchotaną i zniweczoną, lecz stopniowo potem odżyła nieco, gdyż była to ostatecznie natura saugwiniczna, którą porównaćby można z dobrym przewodnikiem ciepła i elektryczności. Kobiety tego rzędu nie umierają z powodu złamanego serca, ani też nie skazują się na samotność i wdowieństwo dożywotnie, jako ofiary dla cieniów ukochanego zmarłego... Zrazu wylewają one potoki łez za nim i wiją się z wielkiego bolu... lecz po pewnym czasie ból ustaje, oczy osechają i gdy się nadarzy mężczyzna, który bodaj najdrobniejszym szczegółem przypomina tamtego, zwracają się ku niemu roztropnie.

Dla Bessie przychodziło uspokojenie tem łatwiej, ileże stryj ciągle twierdził uporczywie, że ma przeczucie, jako wiadomość o śmierci Johna była kłamliwym wymysłem Franka Müllera, a co zdawało się mieć poparcie także w tym szczególe, iż przez kilka następnych tygodni nie usłyszano nic takiego, coby zgon jej narzeczonego potwierdzało. Przychodziły jeno wiadomości o klęskach Anglików i rozmaitych okrucieństwach zwycięzców, co wszystko przygnębiało starego Silasa do reszty. Co raz mniej już żywił nadzieji, aby dobra sprawa Anglików górę wzięła w Transvaalu.

W takiem utrapieniu upłynęło im kilka tygodni, gdy pewnego dnia, przed południem, rozmawiając na werandzie ze synowicą o sprawach gospodarstwa dotyczących, usłyszał głos Jantjego, bieżącego, co mu sił starczyło, aleją ku domowi i wołającego z całego gardła:

— Boerzy, *baas*, Boerzy idą!... Jest ich przeszło dwudziestu, z Frankiem Müllerem na czele. Idzie również Hans Coetzee i ten jednooki djabeł Hendrik.... — Wyrecytowawszy to wszystko jednym tchem, wpadł do wnętrza domu, aby niezawodnie ukryć się w jakim zakątku bezpiecznym.

Mr. Croft zbladł i osłupiałemi oczyma patrzył na synowicę, której przestrach wywołany tą wiadomością, również odebrał mowę.

— Ach stryju... co uczynimy teraz? zagadnęła go po chwili, łamiąc rozpaczliwie ręce.

Stary zamiast odpowiedzi, poszedł do swego pokoju, zdjął z kołka sztuciec i z nim w ręce powrócił na werandę.

— Będziemy ich tu oczekiwali... — rzekł siadając na ławce — niech widzą, że się ich nie boimy! Nie trwoż się moje dziecko, gdyż oni nie odważą się wyrządzić nam jakąkolwiek krzywdę, a to z obawy następstw za napad na Anglików....

Zaledwie wymówił te słowa, gdy zapowiedzeni przez Jantjego Boerzy ukazali się na dziedzińcu. Był między nimi rzeczywiście Frank Müller, Hans Coetzee i Hendrik, a kilkunastu innych, to znów sami znajomi i sąsiedzi msr. Crofta.

Cały ten zbrojny poczet zatrzymał się koło bramy, pierwszy zsiadł z konia Müller, i prosto poszedł na werandę, za nim z dziesięciu Boerów.

— Czego pan tu chcesz i z jakiej racji przychodzisz do mojego domu z tymi uzbrojonymi ludźmi? — przywitał go stentorowym głosem stary farmer, powstając z miejsca ze sztućcem w prawej ręce. Obok niego stała drżąc na całem ciele przerażona Bessie.

— Wzywam cię, mr. Silas Croft, abyś się poddał i stanął przed sądem, który cię oskarża o zdradę kraju i bunt przeciw Rzeczypospolitej! — brzmiała odpowiedź. — Przykro mi niezmiernie — dodał z ukłonem przeznaczonym dla Bessie, — że jestem zmuszony uwięzić pana w obecności miss Bessie, lecz surowy obowiązek nie pozwala mi wyboru....

— Nie rozumiem cię, mynheer!... Jestem Anglikiem i poddanym królowej Wiktorji... jakże tedy mogłem buntować się przeciw Rzeczypospolitej? Jestem Anglikiem — powtórzył z naciskiem i głosem podniesionym, że wszyscy obecni Boerzy go słyszeć mogli — i nie uznaję waszej Rzeczypospolitej! To jest mój dom i rozkazuję wam natychmiast ztąd odejść! Powołuję się na moje prawa, jako Anglik.

— Tutaj w Transvaalu — przerwał mu Müller — nie mają dziś Anglicy innych praw, jak tylko te, które im my sami przyznać zechcemy!

— Zastrzelić go! — odezwał się głos z orszaku Boerów.

— Silasie Croft?... czy chcesz się pan poddać? — powtórzył Müller tym samym chłodnym tonem.

— Nie! — buknął starzec z energją podziwu godną. — Nie poddaję się buntownikom, którzy podnieśli broń przeciw królowej i każdego ubiję jak psa, co się poważy zbliżyć do mnie! — To mówiąc, przyłożył sztuciec do ramienia.

— Mam strzelić, baas? — spytał Hendrik, podchodząc ku swemu chlebodawcy. Za odpowiedź otrzymał silne uderzenie w twarz.

— Hans Coetzee! — zawołał teraz Müller. — Wystąpić naprzód i przyaresztować tego Anglika!

Lecz rozkaz ten przekraczał odwagę starego Boera. Widział sztuciec w ręce mr. Silasa i wiedział dobrze, iż sąsiad jego nie zwykł żartować. Zaczął mu tedy perswadować, z przyzwoitej odległości, że wszelki opór jego na nic się nie przyda, a tylko sprawę pogorszy, że niech się podda, a pełna sprawiedliwości rada krajowa z pewnością krzywdy mu nie zrobi itd. Na wszystko jednak był starzec głuchy.

Gdy scena przeciągała się już zbyt długo, Müller pochwycił otyłego Hansa za barki i pchnął go z całej siły ku Croftowi. Rozległ się strzał i kula mr. Silasa byłaby niezawodnie trupem położyła zacnego sąsiada, gdyby nie okoliczność, że skutkiem niespodzianego popchnięcia z tyłu, stracił równowagę i jak długi zwalił się na podłogę.

Lecz strzał ten dał hasło do gorętszej akcji. Wśród zamieszania, które wywołał pomiędzy Boerami, podszedł jednooki Hendrik do mr. Crofta z boku i ugodził go rurą swej flinty w głowę. Cios, jakkolwiek nie dość silny, aby zgruchotać czaszkę, zwalił jednak starca na ziemię, krew go zalała i utracił przytomność. Widząc to inni, rzucili się już odważnie na bezsilnego i byliby go w pierwszym impecie niezawodnie ubili, gdyby nie Bessie, która ze strasznym krzykiem rzuciła się na stryja i zasłoniła go własną osobą.

Müller, który z umysłu zachowywał się cały ten czas obojętnie, obawiając się teraz, aby Bessie nie została w zgiełku zranioną lub nawet zabitą, skoczył w środek złoczonego nad Silasem tłumu Boerów i silnemi swemi ramionami oczyścił plac. Podniosł starca z podłogi, przywołał dwu Boerów i rozkazał zaprowadzić go na środek podwórza, w miejsce, gdzie stał maszt ze sztandarem angielskim. Powleczono go tedy, krwawiącego z szerokiej rany na głowie, wśród szyderstw i śmiechów na wskazany punkt, gdzie runął natychmiast w trawę nie mogąc utrzymać się na nogach. Bessie nieprzytomna prawie z trwogi i żalu, przyklękła obok. Otworzył oczy i cichym głosem zażądał wody. Gdy mu ją lotem strzały przyniosła, wypił ją chciwie, poczem urywanemi słowami zaczął dodawać jej odwagi. Müller stał tymczasem o parę kroków na uboczu i namiętnem okiem pożerał śliczną postać dziewczęcia, pochylonego nad starcem. Tymczasem reszta Boerów, a szczególnie jednooki Hotentot zaczął na dobre gospodarować we wnętrzu domu. Wpadli do pokojów, jak wygłodniałe szakale i zaczęli tłuc i rozbijać sprzęty szukając złota, które stary Croft musiał posiadać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oddalenie dyplomatyczne Chamberlaina, wpływ ustaw wyjątkowych i umiarkowanie Salisburego. Od czasu, gdy Parnell schorzały zamknął się w swym namiocie, zwolennicy jego postradali poczucie miary i zastanowienia. Jeden z nich inscenuje wojnę dzierżawców, drugi podrażnił Kanadyjczyków, trzeci odgrywa śmieszną komedję męczeństwa w więzieniu — wszyscy działają na własną rękę, według własnego widzimisię.

Gdy Parnell choruje, Gladston zdrów jak ryba rozwija niezmordowanie swą politykę niszczenia. Przed rokiem jeszcze uważano iryjski *Home-Rulle* za koronę jego politycznej działalności, obecnie jednak przedstawia on odjęcie Kościołowi charakteru państwowego jako nagrodę za przyjęcie *Home-Rullu*. Tem samem zerwał z liberalnymi unjonistami. Wszelkie porozumienie z nim jest niemożliwe. Hartington był zrazu skłonnym do pewnych ustępstw na rzecz Irlandji, skoro jednak Gladstone wystąpił z swemi żądaniami, utkwił na stanowisku ściśle jednościowo-państwowem. Nie bez słuszności nazywają więc obecny gabinet: „gabinetem mającym na celu trzymanie zdala Gladstona“.

Jeżeliby Gladstone dziś ustąpił z widowni politycznej, oddałby nieocenione usługi ruchowi, który sam wywołał.

Zręcznym manewrem było oddalenie Chamberlaina, którego wysłano jako reprezentanta Anglji w sprawie regulacji praw rybołowstwa między Kanadą a Stanami Zjednoczonemi. Chamberlain jako autor radykalnego programu, był zanadto skrajnym, postępowym, by mógł być tylko unjonistą i mimo zadraśniętej przez Gladstona miłości własnej, może dałby się jeszcze nakłonić do wspólnej z nim akcji w duchu liberalnym.

Skoro Chamberlain powróci do kraju, praca parlamentarna będzie już o tyle posuniętą, że nie pozostanie mu nic innego, jak zgodzić się z faktem dokonanym.

Ustawa wyjątkowa spełnia należycie swe zadanie. Kara sześcio-miesięcznego więzienia w połączeniu z przymusową robotą, bez rozprawy przed przysięgłymi, odjęła więźniom politycznym aureolę męczeństwa — tak przynajmniej sądzi *Köln. Ztg.*, z której powyższe wiadomości czerpiemy.

Największą wszakże tamą dla *Home-Rullu* jest umiarkowanie Salisburego, który w polityce zewnętrznej wstąpił w ślady Gladstona, załatwił kwestję graniczną afgańską, uregulował sprawę Nowych Hebrydów i zgodził się z Francją co do kanału Suezkiego. W polityce wewnętrznej unikał o ile możności projektów do ustaw, noszących wybitne piętno zachowawcze. Że przystąpienie jego do trójprzymierza nie wywołało żadnej oznaki niechęci w kraju — jest to dowodem powagi jakiej zażywa. Wprawdzie Charles Dilke, założyciel nowego liberalnego klubu, tłumaczy obojętność, z jaką przyjęto wiadomość o tym ważnym kroku zaprzątnieniem uwagi ogółu kwestją irlandzką — w każdym jednak razie nie podobna zaprzeczyć, że losy starej Anglji w dobrych spoczęły rękach.

Polacy w Ameryce.

Na sejmie polskim Zjednoczenia katolickiego, który się odbył w Chicago, reprezentowanych było dwadzieścia kilka towarzystw. Delegatów zjechało się kilkudziesięciu. Marszałkiem sejmu obrany został p. Piotr Kiełbasa, sekretarzem p. Slisz, redaktor *Kropidła*. Z uchwał sejmowych zasługuje na zanotowanie decyzja we względzie pośmiertnego. Postanowiono, że każdy członek Zjednoczenia płacić będzie za każdego zmarłego członka 25 cent., za żonę członka 15 cent. Na zebraniu przemagał duch nader nieprzyjaźny dla współzawodniczącego Związku nar. pol., lubo odzywały się także głosy za pogodzenie obu federacyj. Pojednawczy ten kierunek odbił się nawet w *Kropidle*, po ukończonych obradach sejmu w St.-Paul, na którem sprawa katolicyzmu miała gorących i woływowych orędowników o osobie Stow. księży polskich, popierających Związek. Proponowano, ażeby każda z federacyj pozostała spokojnie w swoim zakresie, możnaby zaś dodać jeszcze jedną grupę stowarzyszeń specjalnie patrjotycznych. Rady te pozostały oczywiście głosem wołającego na puszczy, nie grzeszyły przytem praktycznością!

Niezależnie od kłótni zjednoczeńców ze związkowymi, kolonizacja polska za oceanem wciąż się rozwija i zakłada naprzód oczywiście kościoły. W Webster, Moss. buduje się obecnie nowy kościół polski. Będzie on pierwszym w Nowej Anglji. Parafja składa się z 500 rodzin. Na budowę świątyni złożono 9000 dolarów. W Avon, Minn. odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła polskiego pod wezwaniem N. Marji Panny. Poświęcenia dokonał miejscowy biskup, witany na stacji kolejowej przez konną banderję i licznych parafjan. Nowy kościół polski poświęcony został także w Humbird, Wis. W Buffalo ma stanąć wkrótce trzeci kościół polski. Kościołom polskim trzeba oczywiście polskiego duchowieństwa. Potrzebie tej zaradzić ma seminarjum polskie w Detroit, które liczy obecnie 25 alumnów. Seminarjum istnieje dopiero od roku.

Pojawiają się też i na dziewiczej ziemi naszych kolonistów klasztory polskie. W kolonji Pulaski buduje się właśnie obecnie, za inicjatywą ks. Augustyna Zajca, klasztor Reformatów.

Z nowych stowarzyszeń, powstałych ostatniemi czasy, notujemy: tow. św. Wojciecha w Pottstown, Pa., tow. św. Jana Nepomucena w Spring-Valley, Ill., oraz grupę związkową imienia Agatona Gillera w Shendoah, Pa. Z działalności towarzystw zasługuje na podniesienie uchwała tow. „Harmonja“ w Chicago, które postanowiło zakupić akcję poznańskiego banku ratunkowego za 1.000 marek. 1.000 marek również na takąż akcję zebrało tow. zjednoczenia Polaków w New-Yorku. Towarzystwo te wzięło na siebie monopol zbierania składek na skarb nar. i zebrało dotychczas na ten cel 4.461 dolarów.

Tow. „Synów Polski“ w Detroit obchodziło uroczyście dwuletnią rocznicę swego założenia przyczem poświęcono nową chorągiew towarzystwa. Tow. przemysłowców polskich w Chicago urządziło przedstawienie amatorskie na rzecz funduszu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki, który koloniści polscy w Ameryce wznieść zamierzają. W towarzystwie polskiem „Ognisko“ w New-Yorku odbył się wieczorek, na którym p. Słupski miał odczyt o „Kwestji męskiej“. Prelegent dowodził, że w wielu gałęziach pracy uprawianych dotychczas przez mężczyzn wyłącznie, płaca zarobkowa wskutek udziału kobiet została znacznie obniżoną.

W Buffalo wychodzi od niedawna nowe pismo polskie pod tytułem „Wolny głos polski“. Wydawcą, redaktorem, zecerem i ekspedytorem pisma jest p. Józef Zawisza.

Dla charakterystyki stosunków amerykańskich przytaczamy, iż *Gazeta polska w Nebrasce* ogłasza, że przyjmuje na rachunek prenumeraty: jaja, masło, drób i t. d... w naturze.

Z prowincji.

Nowy Sącz 18. grudnia. (*Z „Sokoła“*). W czerwcu b. r. zawiązał się tutaj „Sokoł,“ a pomimo bardzo silnych prądów opozycyjnych z różnych sfer (wstecznej pseudo-inteligencji i żydów), rozwija się stanowczo, dając na każdym kroku dowody życia i ruchliwości.

W tak krótkim żywocie swoim i przy bardzo niskich opłatach od członków (po 50 ct. miesięcznie) urządził dwie wycieczki, przyjmował 2 razy Węgrów jadących na krakowską wystawę, otworzył lokal, za który drogo płaci, urządził salę gimnastyczną, obchodził solennie otwarcie sali w dniu 1. bm., urządził wieczorek muzykalny, który zgromadził całą doborową publiczność miasta, zaprowadził ćwiczenia gimnastyczne dla członków trzy razy na tydzień, lekcje dla panienek dwa razy w tygodniu i naukę szermierki dla członków, raz w tydzień zaś zebranie towarzyskie.

Ofiarności prywatnej i niektórych redakcyj, zawdzięcza Towarzystwo dzienniki, których samo opłacać nie byłoby w stanie, a które także przyczyniają się wiele do atrakcji członków.

Dziwić się tylko musimy szczególnej obojętności władz dla Towarzystwa, które podjąwszy tak ważną gałąź wychowania publicznego, właśnie w najwyższym stopniu nietylko całą publiczność, ale i władze interesować i jaknajwiększego poparcia spodziewać się powinno.

W dzień wilji Bożego narodzenia urządza Towarzystwo wspólny opłatek, a w karnawale trzy tańcujące wieczorki z cechą zabaw domowych. Sympatycznemu i pożytecznemu Towarzystwu i energji obecnego prezesa życzymy jaknajwiększego rozwoju i poparcia.

Sejm.

Posiedzenie XV. z dnia 20. grudnia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 40.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj z których ważniejsze wymieniamy:

Wydz. pow. w Sniatynie w sprawie ściągania zaległości kas pożyczkowych gminnych w drodze egzekucji politycznej. — Tenże sam w sprawie zakładania i utrzymywania powszechnych zakładów dla nieuleczalnych chorych. — Wyd. pow. w Mościskach w sprawie jak wyżej. — Tenże sam w sprawie przymusowej asekuracji budynków wiejskich i miejskich. — Wydział pow. w Stryju w sprawie jak wyżej. — Wydz. pow. w Mościskach w sprawie sadzenia drzewek przy drogach. — Gm. m. Podgórza przeciw projektowi nowej ustawy gminnej dla 28 miast większych w Galicji. — Towarzystwo im. Adama Mickiewicza o zasiłek na wydawnictwo „Pamiętnika“.

Ogółem wpłynęło dotąd 830 petycyj.

Petycje te poodsyłano bez dyskusji do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego uchwaliła izba prowizorjum budżetowe na r. 1888 i odesła sprawozdanie Wyd., kraj. w sprawie podwyższenia kredytu w rub. X poz. 12 preliminarza wydatków krajowego funduszu szkolnego na rok 1888 do komisji budżetowej.

Z kolei p. Uderski uzasadnia swój wniosek o wezwanie rządu w przedmiocie:

a) rozdawania przedsiębiorstwom krajowym robót przy kolejach państwowych jakoteż przy kolejach subwencjonowanych ze skarbu państwa;

b) poruczanie przedsiębiorstwom krajowym robót wykonywanych w Galicji z ramienia ministerstwa wojny;

c) w przedmiocie dostaw wyrobów rękodzielniczych dla armji w kraju konsystującej, założenia w kraju komisyj mundurowych a przynajmniej komisyj odbiorczych.

Jako motywa przytacza mowca wszystkie te względy, które niejednokrotnie tak w izbie jak i w kraju były podnoszone. Odesłano do komisji przemysłowej.

Z kolei odczytuje p. Starowiejski sprawozdanie komisji gminnej, o przedłożeniu rządowem normującem prawo nakładania w gminach dodatków do podatków. Rząd proponuje zmianę §. 79 normującego, że dodatkami można obciążać tylko konsumcję w obrębie gminy.

Komisja nie godzi się na zmianę tego §. gdyż praktyka wykazała, że nie zachodzi tu potrzeba reformy. Natomiast przyjmuje zmianę §. 80 w ten sposób, że nadal prawo pobierania dodatków nad 50% do 100 — będzie mógł nadać Wydział krajowy w porozumieniu z władzą polityczną, niemniej zmianę §. 81 w tym duchu, iż prawo już raz ustawą udzielone, będzie mogło być przydłużone przez Wydział krajowy. Niezgodziła się zaś komisja na zmianę ustępu §. 80 dotyczącego władzy rady powiatowej w nadawaniu prawa na pobory dodatków od 20—50%, gdyż dzisiejszy stan zupełnie potrzebie odpowiada.

Komisarz rządowy Laskowski przemawia za pozostawieniem tekstu ustawy przez rząd zaproponowanego. Na zmiany czysto stylistyczne godzi się natomiast p. komisarz.

P. Fruchtman staje w obronie zmian przez komisje proponowanych, ale nie sądzi, aby przyjęcie ustępu, którego żąda p. komisarz, mogło szkodliwie oddziałać, a należy się natomiast obawiać, że w razie przeciwnym ustawa nie otrzyma sankcji.

W tym celu wnosi mowca, aby całą sprawę odesłać do komisji.

Sprawozdawca podnosi, że dodatek do §. 80, którego domaga się komisarz rządowy, jest niejasny i mógłby niekorzystnie wpłynąć na zastosowanie ustawy. Godzi się mowca jednak na wniosek p. Fruchtmana. Uchwalono odesłać do komisji.

Na wniosek komisji budżetowej uchwalono dalej w sprawie zamknięć funduszów indemnizacyjnych, wiadomy już naszym czytelnikom wniosek odraczający stanowcze uznanie tych zamknięć i zatwierdzono sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym oraz udzielono dla dyrekcji absolutorjum z rachunków za rok 1886. W sprawie tej ostatniej wywiązała się jednak dość żywa dyskusja.

P. Gniewosz zaznacza ubolewanie, że w sprawozdaniu nie podniesiono dostatecznie zasług około rozwoju banku dyrektora Wrotnowskiego i postawił wniosek, aby Sejm wyraził mu uznanie i podziękowanie.

Ks. Sieczyński wyraża życzenie, aby Bank krajowy uwzględniał więcej mniejszą własność w kwestji udzielania pożyczek. Mowca poddaje w ogóle surowej krytyce działalność Banku krajowego.

P. Golejewski podnosi również pewne miejscowości — mianowicie nie może wyrozumieć czy Bank krajowy wykazuje w ogóle jaki zysk — czy nie? Mowcy się zdaje, że prędzej jest deficyt — kwestję tę należałoby wyjaśnić, szczególniej, że Bank nie płaci procentu od otrzymanego kapitału, ma wolne pomieszkanie i z innych dogodności korzysta.

Sprawozdawca p. Łubieński nie sądzi aby zarzuty podniesione przez ks. Sieczyńskiego i p. Golejewskiego były słuszne. Bank zaś nie może odpowiadać za działalność tow. zaliczkowych, na które się uskarżał ks. Sieczyński.

Co do zysków Banku — komisja orzekała na podstawie przedłożonego jej bilansu. Bank nie ma obowiązku opłacania prc. od kapitału zakładowego. Co do wniosku p. Gniewosza sprawozdawca oświadcza imieniem komisji, iż w tej kwestji głosu nie zabierze.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie pp. Golejewski, Gorajski, Żywicki, Abrahamowicz. Ten ostatni podnosi tę okoliczność, iż z całej dyskusji możnaby wynieść przekonanie, jakoby tu głównie chodziło o jak największe zyski, a Bank krajowy był instytucją czysto interesowną i spekulacyjną. Tak nie jest — a choć mowca może tylko życzyć Bankowi, aby te zyski rosły, gdyż będzie to najlepszym dowodem jego żywotności, to przecież dyskusja taka może tylko instytucji szkodzić w jej rozwoju.

P. Goldman wyraża zdziwienie, iż ze stron stojących bardzo blizko z bankiem podano takie zasady o trutynowaniu i badaniu spraw Banku, że nie można ich pozostawić bez odparcia. Trutynowanie bilansów nie polega na samem ich odczytaniu. Akta Banku powinne stać otworem dla komisji i z nich powinna się komisja o wszystkiem przekonać.

Po przemówieniu jeszcze sprawozdawcy przystąpiono do głosowania, przy którem utrzymały się wnioski komisji oraz wniosek p. Gniewosza, za co p. Wrotnowski dziękuje. (Bardzo to ładne, takie uznanie wzajemne — czy się to jednak kwalifikuje do narad w Sejmie... chyba trudno odpowiedzieć — przynajmniej dotąd nigdy się nic takiego nie praktykowało).

Na wniosek komisji szkolnej odstąpiono dalej radzie szkolnej do załatwienia petycje: Rady szkolnej w Łuczycach o przeistoczenie szkoły filjalnej w Bobiatynie na szkołę etatową; zarządu szkoły filjalnej w Racieehowicach o przeistoczenie szkoły na etatową; przełożeństwa gminy izraelickiej w Strzeliskach nowych o zreorganizowanie szkoły ludowej na czteroklasową; rady szkolnej w Zubrzy o przeistoczenie jednoklasowej szkoły na dwuklasową; rady szkolnej w Prusach o przekształcenie tamtejszej szkoły na etatową; rady szkolnej w Moszczanicy Niżnej o przeistoczenie szkoły na etatową.

Petycję gminy Hołyń o pozwolenie używania surowicy dla bydła, odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia, toż samo petycję gminy miasta Wieliczki, w sprawie zniesienia położonego kondyktu na czynsz dzierżawny z propinacji w rocznej kwocie 14.575 zł. na pokrycie zaległych należytości szkolnych.

Do porządku dziennego przechodzi zaś izba nad petycją L. K. Jakubowskiego o zapomogę 100 zł.

Art. Potocki i towarz. interpelują Wydział krajowy w sprawie składów zbożowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. — Następne we czwartek o 11. rano.

* * *

Komisja jubileuszowa ukonstytuowała się i obrała prezesem marszałka, zastępcą metr. Sembratowicza, sekretarzem p. Grossa. W komisji gorzelnianej obrano prezesem p. Starowiejskiego, sekretarzem p. St. Stadnickiego.

* * *

Zwróciła uwagę stylizacja wniosku Wydziału krajowego względem upoważnienia go do prowizorycznego pobierania dochodów i czynienia wydatków od 1. stycznia 1888, zanim sejm budżet formalnie załatwi. Mianowicie żąda Wydział krajowy takiego upoważnienia bez oznaczenia terminu jego wygaśnięcia. Na wypadek przeto, gdyby z powodu wybuchu wojny Sejm po feriach świątecznych nie zebrał się i budżet na rok 1888 nie został obecnie uchwalony, to w każdym razie prawidłowe gospodarstwo funduszami krajowemi nie doznałoby z tego powodu żadnej przerwy. Ta stylizacja wniosku Wydziału krajowego nakazaną została przezornością z powodu obecnej wielce niepewnej sytuacji politycznej; w innym wypadku byłaby anomalją.

* * *

Wczoraj wieczór zebrała się komisja gminna. Pp. Chrzanowski, Romanowicz, Waygart i Max jako delegaci posłów miejskich przedstawili żądania miast w przedmiocie projektowanego statutu organizacyjnego dla 28 miast.

O zarzutach, jakie miasta podnoszą przeciw owemu projektowi Wydziału krajowego pisaliśmy już niejednokrotnie, a te właśnie zarzuty należycie sformułowane przedstawili delegaci kurji miejskiej komisji gminnej.

Posłowie miejscy podnoszą między innemi zasadniczemi i ten zarzut, że Wydział krajowy w sprawie tak ważnej jak ułożenie projektu reformy, która z gruntu przekształca dzisiejszy porządek rzeczy, pominął zupełnie czynnik najbliżej interesowany, t. j. same miasta. Nie zapytywał ich o zdanie, czy to w formie kwestjonarjusza lub innej, jak to zwykł czynić, gdy idzie o interesa większej własności, powiatów lub gmin wiejskich. W spisie zaś miast, które ta ustawa miałaby obowiązywać znajdują się z jednej strony miasta mające po 15 do 20 tysięcy, a z drugiej takie, które mają zaledwie 4 do 6 tysięcy ludności.

Niektórzy posłowie proponują zatem, ażeby wypracować osobną ustawę dla większych miast, osobną dla mniejszych i miasteczek, a w końcu odrębną dla wsi.

Nad dezyderatami przedstawionemi przez delegatów miejskich przeprowadzi komisja gminna dyskusję na przyszłem posiedzeniu.

* * *

Wczoraj wieczór obradowała również komisja szkolna. Przeprowadzono ogólną dyskusję nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie nauki języka niemieckiego w szkołach średnich (zeszłoroczny wniosek ks. A. Sapiehy), która to dyskusja służyć ma referentowi p. Czerkawskiemu za informację w wypracowaniu referatu.

KRONIKA.

† **Wiesław Grzymalski**, inżynier namiestnictwa i kierownik budowy gmachu nowego uniwersytetu, syn śp. Józefa, kapitana b. wojsk polskich, następnie emigranta, zakończył życie w Krakowie dnia 18. bm, licząc lat 47. Zmarły był jednym ze zdolniejszych inżynierów rządowych. W latach 1866 do 1871 kierował budową zakładu karnego w Wiśniczu, następnie był powołany do budowy politechniki, przy której pozostawał przez lat 5. Gdy w Wadowicach zaprowadzano sąd obwodowy, wysłany został tamże dla wybudowania gmachu na pomieszczenie biur sądu, a po ukończeniu tej budowy powołano go na inspicjenta budowy gmachu uniwersyteckiego w Krakowie. Z początku pod zwierzchnictwem śp. Księżarskiego, a następnie gdy tenże umarł, samodzielnie kierował budową tego gmachu i dokonał dzieła w roku bież. Pozostawił żonę i czworo drobnych dzieci.

Kalendarz. Środa (21.): Tomasza Apost. — Tomisława bł. Wschód słońca o godz. 7. min. 56. zachód o godz. 4. min. 2.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Zeszłej niedzieli odbyły się w Nowodworach, w Królestwie, zaręczyny hr. Zofji Starzeńskiej, córki śp. Michała i Elżbiety z hr. Ożarowskich, z p. Marcelim Ursynem Niemcewiczem, synem Jana, marszałka szlachty gub. grodzieńskiej i Weroniki z Lachnickich, a prawnukiem (po bracie) Juljana, posła i poety.

Temperatura. Barometr opadł znacznie. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 1·4° C., najniższa temperatura była wczoraj w nocy i wynosiła —3.2·0°C., najwyższa była 1·8°C. Prognoza na dziś według spostrzeżeń stacji Szkoły politechnicznej: Wiatr silniejszy, przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 2°C, niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, śnieg.

Dar. Cesarz udzielił gr. kat. komitetowi parafialnemu w Mizuniu, w powiecie dolińskim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 200 złr.

(*m.*) **Ruch przedświąteczny** objawia się już w całem mieście, chociaż od świąt Bożego narodzenia oddziela nas jeszcze kilka dni. Szczególnie rano podczas targu a następnie po południu i późnym wieczorem na wszystkich ulicach śródmieścia widzieć można nasze troskliwe gosposie załatwiające przy pomocy mężów sprawunki świąteczne. Nawet alarmy wojenne nie przestraszają naszej płci pięknej, która pozostawiając robienie polityki silniejszej połowie rodzaju ludzkiego, myśli tylko nad tem, jakim podarunkiem obdarować swoich ukochanych.

Plac Gastrum przemienił się w formalny las choinek, które niezadługo obwieszone cukierkami a oświetlone świeczkami wo kowemi, uradują serca bogatej i ubogiej dziatwy. Oryginalny widok przedstawia także Rynek, gdzie z jednej strony rozbili swoje namioty najsławniejsi piernikarze lwowscy pp. Czyński, Litwiński, Zimmer i Ilgner, nęcąc swojemi wyrobami tłumy publiczności.

Koło strażnicy pożarnej znowu zajęli miejsca „szopkarze“ ze swojemi znanemi z gustu, przepychu i cudownej architektury pałacami, mającemi przedstawić ubogą stajenkę. Nie potrzeba dodawać, że pałace te z wieżami i balkonami budzą nietylko wielkie zainteresowanie, ale nawet zdumienie u licznej gawiedzi ulicznej, która od wczesnego ranka do późnej nocy otacza te arcydzieła domorosłych „szopkowych architektów“. Na rogach ulic zaś rozstawieni gęsto posługacze publiczni rozdają przechodniom rozmaitego rodzaju reklamy, pochodzące od rozmaitych kupców, którzy w ten sposób chcą skorzystać z „gwiazdki“ i napełnić próżne kasy. Oby im się to udało, a obowiązkiem publiczności jest zaprzestać już raz na zawsze popierania zagranicznych tandeciarzy, którzy wprawdzie dostarczają tani, ale lichy towar.

Jedni tylko cukiernicy nie obawiają się konkurencji, są oni obecnie panami sytuacji. Pierwszorzędne firmy: Gross, Kostecki, Hauser i Bieniedzki wystąpili już z całą okazałością. P. Gross ozdobił wystawę sklepową rozmaitego rodzaju konserwami, p. Kostecki przedstawił ogromny kosz, napełniony sztucznemi kwiatami i gustownie ułożonemi pomadkami, zaś pp. Hauser i Bieniedzki, którzy widocznie nie uznają „sławnej“ nędzy galicyjskiej, zaprezentowali kilka worków z dukatami niestety marcypanowymi i czekoladowymi, a obok tego ustawili niezliczoną ilość pięknych bombonierek.

W obec tego, że nawet najbiedniejszy nie obejdzie się bez ryby i kołacza lub rogala z makiem, więc też najlepsze interesa zrobią oczywiście właściciele „cukrodajni“ lwowskich. Oto jest mniej więcej dokładny obraz naszego miasteczka w chwili obecnej.

Sensacyjna wiadomość, podana przez jedno z pism tutejszych, jakoby urzędownie już skonstatowanem zostało, iż w sianie na Bogdanówce spaliło się troje ludzi, nie jest oparta na żadnej podstawie. Pomimo nader ścisłego dochodzenia, nie zdołano dotychczas oznaczyć liczby osób, które padły ofiarą strasznej katastrofy, a do policji nie zgłosił się dotychczas nikt z doniesieniem, któreby mogło wyjaśnić identyczność i ilość zaginionych osób.

Zarząd korpusu c. k. weteranów wojskowych we Lwowie obdzielił 18. bm. 40. uczęszczających do szkół tutejszych dzieci ubogich członków i sierót po członkach korpusu kwotą 110 złr. na zakupi nie niezbędnej zimowej odzieży. Poczuwa się więc do miłego obowiązku wynurzyć wszystkim pp. ofiarodawcom, którzy się do uzbierania powyższej kwoty przyczynić raczyli, w imieniu obdarzonych serdeczne „Bóg zapłać“. Przy tej sposobności zaprasza zarząd członków honorowych, wspierających i rzeczywistych na 25. bm. (od 10—12. godziny przed południem) do biura korpusu, celem towarzyskiego łamania się opłatkiem.

Międzynarodowa wystawa w Glasgowie ma się odbyć w roku następnym (1888) w miesiącu maju. Komitet pań towarzystwa literackiego przyjaciół Polski w Anglji, postanowił urządzić na tej wystawie osobny dział robót kobiecych z ziem polskich, a mianowicie haftów artystycznych, koronek i w ogóle robót ręcznych igłą wykonanych. W celu urzeczywistnienia powziętej myśli, wspomniany komitet w Anglji udał się do poszczególnych osób z prośbą o podjęcie akcji w kraju, celem zebrania i wysłania pożądanych okazów wystawowych do oddziału polskiego, wspomnianej wystawy. Z przyjemnością zaznaczamy, że myśl zainicjowana w gronie Polek w Anglji, znalazła uznanie i poparcie u nas. Dowiadujemy się bowiem, że w muzeum przemysłowem miejskiem odbyło się dnia 19. bm. zgromadzenie pań i panów, które zawiązało stały komitet w celu zebrania przedmiotów wystawowych.

Skład komitetu pozwala wróżyć, że myśl podjęta, znajdzie w kraju powszechne poparcie. Do komitetu weszły panie: Bodyńska Izabela, ks. Jerzowa Czartoryska, hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka, br. Haydel Walerja, Hochbergerowa, Moszyńska Antonina, Machczyńska Antonina, Rybak Katarzyna, a także panowie: Bodyński Maksymiljan, hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Fedorowicz Władysław, Rebczyński Władysław, Szuchiewicz Włodzimierz, Tschirschnitz Wincenty i dr. Wereszczyński Józef. Do składu prezydjum komitetu wybrano: Czartoryską Jerzową, hr. Dzieduszycką Włodzimierzową, br. Haydel Walerję, jako referentów pp. Bodyńskiego Maksymiljana i Rebczyńskiego Władysława, kustosza muzeum. Nadto komitet uchwalił zaprosić do grona swego hr. marszałkowa Tarnowską, panią Zaleską, hr. z Zamojskich Grocholską, hr. Juliuszową Dzieduszycką, hr. Stanisławową Dzieduszycką, panią Sawczyńską i pannę Kraé Marję. Najbliższe posiedzenie w zwiększonym składzie komitetu ma się odbyć dnia 22. bm. o godzinie 11. przed południem w biurze muzeum przemysłowego w ratuszu.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Tarnopolu, z grupy gmin miejskich, a to z miasta Tarnopola, rozpisany został na dzień 11. stycznia 1888 roku.

Do rady powiatowej samborskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został naczelnik gminy, Maciej Midziak.

Zmiany terytorjalne. Z dniem 1. stycznia 1888 r. wydzielone zostały gmina i obszar dworski Pokrepiwna z okręgu sądu pow. w Kozowej, okręgu sądu obwod. i starostwa brzeżańskiego, a przyłączone do okręgu sądu pow. miejsk. deleg., sądu obwodow. oraz do starostwa w Tarnopolu.

Śmierć w skutek opilstwa. Żołnierze policyjni przechodzący wczoraj o godz 6 rano ulicą Kąpielną, spostrzegli leżącego w rowie na pół nagiego mężczyznę, dającego zaledwie znaki życia. Chorego przeniesiono natychmiast na strażnicę policyjną, gdzie tenże w kilka chwil później wyzionął ducha. Jak się następnie okazało, zmarły był niebezpiecznym złodziejem i nazywał się Leon Geisler. Lekarz miejski dr. Wiktor skonstatował, że śmierć nastąpiła w skutek nadmiernego użycia spirytualjów i przemarznięcia.

Drukarnia polska w Czerniowcach. Grono obywateli z Bukowiny i Galicji, pragnąc utrwalić a względnie rozszerzyć wydawnictwo nader użytecznej dla spraw naszych *Gazety Polskiej* w Czerniowcach, postanowiło czynić starania, celem założenia dla tejże gazety własnej drukarni.

Cel ten zamierzono osiągnąć przez zbieranie udziałów po 50 zł. i półudziałów po 25 zł., przyczem subskrybenci pozostają właścicielami podpisanych udziałów i mają wszelkie prawa członków spółki komandytowej.

Dotychczas subskrybowano na cel powyższy kwotę około 4000 zł., na poczet której wpłacono gotówką przeszło 1000 zł. Pomyślny wynik pierwszych starań, świadczący o żywej sympatji, jaką cieszy się wydawnictwo polskiego organu na Bukowinie, daje nam wszelką rękojmię dalszego powodzenia sprawy, którą radzibyśmy jak najrychlej urzeczywistnić.

Zwracamy się tedy przedewszystkiem do współobywateli, którzy zapisali już swój udział, aby raczyli jak najrychlej, a w każdym razie nie później jak do 15. stycznia 1888 r. subskrybowane kwoty przesłać na ręce prezesa podpisanego komitetu, hrabiego Artura Gołuchowskiego w Łosiaczu, poczta Dawidkowce. Równocześnie zaś odwołujemy się do patrjotycznej ofiarności tych rodaków, którzy są w możności, a jeszcze nie przystąpili do niniejszego przedsięwzięcia, aby raczyli to uczynić, jak bowiem ze wstępnej wzmianki wynika, kwota subskrybowana na założenie drukarni jeszcze nie wystarcza.

Zanważamy przytem, iż oprócz wymienionych udziałów z wdzięcznością przyjmujemy każdą, choćby najdrobniejszą kwotę, jaka na poparcie starań naszych łaskawie będzie ofiarowaną.

Bliższe wyjaśnienia każdemu, mającemu zamiar subskrybować udział, będą bardzo chętnie udzielane ze strony jednego z podpisanych obywateli, jakoteż ze strony redakcji *Gazety Polskiej* w Czerniowcach.

W miarę postępu sprawy ogłaszać będziemy dalsze publiczne sprawozdania w pismach polskich, niniejsze zaś kończymy nadzieją, iż z uwagi na doniosłość i nagłość sprawy, żywe poparcie rodaków pozwoli nam rychło urzeczywistnić cel zamierzony.

W Czerniowcach 12. grudnia 1887.

Grzegorz Bohdanowicz, właśc. dóbr Oszechliby, w zastępstwie przewodniczącego. Łazarz Passakas, wł. d. Witelówka. Roman Krzysztofowicz, wł. d. Kamięcyjów. Kajetan Łukasiewicz, wł. d. Zadobrówka. Dr. Eugenjusz Mitkiewicz, lekarz w Czerniowcach.

Zapis. Zmarła w tych dniach w Tarnowie izraelitka Debora Wechslerowa Thiebergowa według wiadomości *Pogoni* uczyniła zapis, wynoszący około 40.000 złr. na rozliczne instytucje i stowarzyszenia dobroczynne izraelickie.

Listy noworoczne. Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: Począwszy od 27. bm. wolno będzie tak jak lat zeszłych, nadawać listy noworoczne, przyczem byłoby pożądanem, aby na listach tych dla adresatów miejscowych (we Lwowie), wrzuconych do skrzynek listowych na adresie był umieszczony dodatek: „List noworoczny“. Byłoby również do życzenia, aby w razie wysyłania więcej takich listów dla adresatów we Lwowie, takowe (naturalnie każdy zaopatrzony odpowiednią marką pocztową) były wkładane pod jedną opaskę lub do jednej koperty, którą opaskę lub kopertę dopiskiem „Listy noworoczne“ zaopatrzyć należy. Listy te w czasie od 27. do 31. grudnia b. r. będą zbierane a dnia 1. stycznia p. r. adresatom doręczane.

Dyrekcja podaje razem do wiadomości, że od 22. bm. włącznie magazyny frachtowe nr. 1 i 2 w tutejszym głównym urzędzie pocztowym otwarte będą dla publiczności rano od godz. 8 do 12. a po południu od godz. 2 do 7.

Znaczny spadek. W tych dniach uboga rodzina Drewnowskich, zamieszkała w Warszawie, złożona z pięciu osób, otrzymała wiadomość o znacznym spadku, jaki na nią przypada po Andrzeju Drewnowskim, zmarłym w miesiącu czerwcu rb. na Kaukazie. Andrzej Drewnowski wyjechał z Warszawy przed 27 laty jako kotlarz i przez długi czas pracował w Tule. Następnie dostał się na Kaukaz i wszedł w spółkę z kilku przedsiębiorcami, podejmując się rozmaitych dostaw dla wojska, budowy fabryki itp. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej zdołał się już dorobić znacznego majątku i będąc w 1879 roku w Warszawie, trzem siostrom i dwom braciom dał ogółem 20.000 rubli zapomogi. Od tej pory nie dawał o sobie żadnej wiadomości, a rodzeństwu widocznie się nie szczęściło, ponieważ w ostatnich czasach wszyscy znajdowali się prawie w nędzy. Drewnowski zmarł bezpotomnie, a żona jego przed rokiem poprzedziła męża w wędrówce na tamten świat, zostawiając znaczny majątek posagowy. Fortuna po Drewnowskim wynosi przeszło miljon rubli. Najstarszy brat, Karol Drewnowski, oficjalista fabryki olejn Gerszena, wyjechał, zaopatrzony w plenipotencje od rodzeństwa, celem windykacji spadku.

W czasie nauki strzelania. W dniu 15. b. m. o godzinie 5. popołudniu żołnierze artyleryjscy — jak donosi *Warsz. Dniewn.* — zbierając wystrzelone naboje na polu, przeznaczonem na naukę strzelania pomiędzy t. zw. „Górami szwedzkiemi“ a jednym z fortów, znaleźli zabitego oficera. Z munduru poznać można było, iż jest to oficer koływańskiego pułku. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż zabitym jest Wincenty Żukowski, podporucznik, który jeździł sprawdzać, czy straż, jaką pułk zajmuje w forcie, należycie jest rozstawioną. W chwili, gdy spełniał swój obowiązek, rozległy się wystrzały armatnie, jeden z nich trafił go i oderwał mu tylną część czaszki. Śmierć była natychmiastową.

Najstarsza arystokracja. *Gil Blas* podaje cztery rody, których pamięć sięga najdawniejszych czasów: 1) rzymska familja Colonna, pochodząc

cesarza Juljana Apostaty. Dzisiejszą jej głową jest ks. Maffeo Colonna, ożeniony z córką miljonera amerykańskiego Mackaya. 2) Rodzina Vandales, wywodząca genealogję swoją od Wandalów. Reprezentuje ją obecnie ks. Arenberg de Vandale. 3) Bussey albo Bucey. Pochodzą od Franka, który osiedlił się w Galji. Szefem rodziny dziś jest markiz Rohault de Longueville de Bucey. 4) Rohau. Członkowie tego rodu są potomkami ostatnich królów burgundzkich; teraz na wiele szczepów podzieleni. Głową najstarszego szczepu jest ks. Karol Rohan Chabot.

† **Marja z Zuccanich Mikolaschowa**, żona powszechnie znanego p. Juljusza Mikolasza, osoba wysoko wykształcona i znakomita wirtuozka na fortepianie, zmarła onegdaj o 4. po południu po krótkiej zaledwie 3 dni trwającej słabości.

Hr. Alfred Potocki jak się dowiadujemy, idąc za popędem znanego i wrodzonego mu poczucia tak własnej godności, jak i ważności stanowiska jakie w naszem społeczeństwie zajmuje, po wiadomem zajściu wystąpił ze spółki utrzymującej *Przegląd*.

W pogoni za złodziejem. Do mieszkania Marji Leinweber, właścicielki realności przy ul. Korytnej l. 7 włamało się wczoraj o godz. 10. rano dwóch rzezimieszków, którzy zaczęli tam po swojemu gospodarować. Spostrzegła to zarobnica Zofja Smolak, która gdy chciała wejść do pokoju, złodzieje nie puścili, a gdy ta zaczęła wołać o pomoc, wyskoczyli oknem na ulicę i uderzyli Smolakowę tak silnie w piersi, iż bezprzytomna upadła na ziemię. Za uciekającymi złodziejami puścił się w pogoń przechodzący właśnie tamtędy ułan, który omal że nie przepłacił tego życiem, gdyż jeden z rzezimieszków chciał go ugodzić nożem w piersi i żołnierz tylko przytomności umysłu zawdzięcza może, iż uniknął ciosu. Jeden ze złodziejów zdołał się ulotnić, drugiego zaś w osobie Mojżesza Mellera przytrzymano i oddano w ręce policji. Jak się następnie okazało, złodzieje rozbili w mieszkaniu Leinweberowej komodę i zabrali rozmaite kosztowności.

Groźny ogień wybuchł onegdaj rano w sklepie Petti Waldman przy ul. Karola Ludwika l. 40. Eksplodowała mianowicie lampa naftowa. Pożar został natychmiast przez kilku przechodzących tamtędy kominiarzy ugaszony, tak, że szkoda jest dość nieznaczna.

Uroczyste otwarcie rządowego mostu na rzece Dniestrze w Zaleszczykach nastąpiło w sobotę przy udziale licznych gości.

Budowę tego mostu przeprowadzili jako przedsiębiorcy pp. Ziembicki, Gross i Knauer i wywiązali się świetnie z powierzonego im zadania.

Po uroczystym akcie poświęcenia odbyło się wspólne śniadanie, do którego zasiedli pp. Chamiec, Lachowski, Brunicki, Gross, Setti, Skibiński, Wybranowski, ks. Sajewicz i w. i P. Ziembicki występował jako gospodarz.

Prenumeratorowie nasi z prowincji, uskarzają się często, że nazwiska ich są na adresach mylne. Aby temu zapobiedz, upraszamy o **wyraźne podanie takowego przy odnowieniu przedpłaty.**

Główna wina bowiem takich mylek pochodzi, ztąd, że niepodobna nieraz odczytać podanego nazwiska i urabiać je musi fantazja zecera.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Onegdajsze składane przedstawienie na dochód towarzystwa „Przymierze braci" ściągnęło licznych widzów. Tak część muzykalna, jak i odegrane dwie jednoaktówki, zawsze wyborny „Wujaszek Alfonsa" i miernej wartości nowość „Nowa hrabina Sara" — zadowoliły słuchaczy.

Ruch stowarzyszeń.

„Bibljoteka słuchaczów weterynarji we Lwowie". Donosimy, że na walnem zgromadzeniu dnia 15. grudnia 1887 odbytem, w skład wydziału weszli: Antoni Łomiec Stupnicki przewodniczący, Włodzimierz Sas Bilinski sekretarz, Franciszek Dötsch bibliotekarz, Mag. Zenon Lubicz Szydłowski skarbnik, wydziałowi: Otto Lille, Karol Grochowski i Piotr Biczew (Bułgar). Przy tej sposobności składa wydział dzięki czasopismom: *Diabeł*, *Gazecie Naddniestrzańskiej*, *Kurjerowi Rzeszowskiemu*, *Tygodnikowi rolniczemu*, *Przeglądowi lekarskiemu*, *Wiadomościom lekarskim* za bezpłatne udzielanie i przysyłanie dotychczasowe, upraszając zarazem o względy i nadal.

Z Izby sądowej.

Warszawa 14. grudnia.

(Z dramatów życiowych.)

Losami ludzkiemi dziwne czasami rządzą koleje. Przy najlepszej woli i chęci spokojny obywatel staje się nieraz zbrodniarzem, pędzony do tego nieprzepartą siłą afektu i uniesienia.

Tą właśnie drogą poszedł pomimo swej woli 29-letni Piotr Dębiński, sądzony w dniu wczorajszym przez sąd okręgowy za żonobójstwo.

Przed trzema laty ożenił on się ze starszą od siebie o lat 14 Józef Denel, kobietą niezbyt urodziwą; ale za to nazbyt energiczną i arbitralną. Pożycie małżonków odrazu przybrało wojowniczy charakter, w cichem mieszkanku Dębińskiego zapanowały ciągłe swary i kłótnie, z najbłahszych zwykle powodów wszczynane.

Znali Dębińskiego sąsiedzi, wiedzieli o jego łagodnym temperamencie i podziwiali spokój, z jakim znosił długi czas ciągłą wojnę domową.

Nikt jednakże nie wiedział i nie przypuszczał, że, pomimo wszystkiego, niefortunny małżonek kochał swą żonę, przecząc zwykłej w podobnych wypadkach logice życiowej.

W końcu jednakże miara cierpliwości przebierać się poczęła i małżonkowie kilkakrotnie rozchodzili się z sobą, szukając w rozłące wytchnienia.

Krótkie chwile rozejmu jednały ich znowu i zbliżały powtórnie na nowe męczarnie i nowe wojny domowe. Źródłem wszystkich tych zajść i scen małżeńskich była zazdrość, posunięta w starszej od męża kobiecie do ostatecznych granic.

Dębiński nie mógł zamienić dwóch słów z obcą kobietą, nie mógł spojrzeć na interesantkę, których wiele bywało w jego składzie bielizny na Podwalu, żeby się nie narazić na podejrzenia i zarzuty ze strony żony. W końcu kontrola Dębińskiej zaszła tak daleko, że nieszczęśliwy małżonek bał się rozmawiać ze znajomymi i przyjaciołmi.

Stosunki, zaogniane stopniowo, przybrały wreszcie charakter jawnego rozbratu, walki zaciętej i bez wyjścia. W tym stanie potrzeba było małej iskierki, żeby nagromadzone materjały wybuchowe roznieció i wywołać katastrofę.

Iskra ta padła nareszcie. Właśnie oboje małżonkowie wybierali się do teatru, kiedy Dębińska wszczęła jednę z tych zabójczych scen, które przyprowadzały jej męża do uniesienia.

Pod wpływem czynionych mu zarzutów Dębiński uniósł się nareszcie i zagroził jej, że sobie życie odbierze. Wtedy Dębińska z lodowatą obojętnością rzuciła mu w twarz słowa: „Możesz się zabić, ja pozostanę z kochankiem."

Co się działo w duszy sponiewieranego męża, łatwo się domyślić. Zamiast odpowiedzi, wybiegł on do kuchni po toporek i... popełnił zbrodnię. Ośm ran na skroni i czaszcze denatki świadczyły wymownie o uniesieniu i namiętności, z jaką dokonał zbrodniczego czynu.

Pierwszą myślą Dębińskiego po tym akcie zemsty była myśl o samobójstwie, następnie jednak poszedł za radą jednego z przyjaciół i udał się do kancelarji oberpolicmajstra, gdzie złożył klucz od mieszkania i opowiedział szczegóły wypadku.

Tu dopiero opuściła go energja i ten morderca, który popełnił przed chwilą zbrodnię, zasnął w kancelarji policyjnej snem twardym.

Szczegóły powyższe wyzyskał i umiejętnie zgrupował obrońca Dębińskiego, adw. przys. Leszczyński. Dowodził on wymownie niepoczytalności Dębińskiego i żądał zupełnego uniewinnienia tej ofiary stosunków małżeńskich.

Po krótkiej stosunkowo naradzie sąd skazał Dębińskiego na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do bardziej odległych miejscowości Syberji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rozpisanie zakupna. C. k. magazyn prowiantowy rozpisał pod dniem 17. b. m. zakupno: a) [illegible] cet. metr. żyta, a 24.000 cet. metr. owsa dla Lwowa. b) 2.000 cet. metr. żyta dla Czerniowiec, — a c) 1.000 cet. metr. dla Tarnopola — wprost od producentów.

Oferty wniesione być mają opieczętowane do godziny 9. dnia 27. grudnia br. do tegoż ck. magazynu.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w biurze c. k. Towarzystwa gospod. galic. (Ulica Ossolińskich nr. 15. I. piętro).

„Köln. Ztg." w odpowiedzi „Inwalidowi."

Köln. Ztg. powtarza faktyczne szczegóły z artykułu *Rosyjskiego Inwalida* i zaznacza, że podwyższenie liczebnego stanu wojsk niemieckich na granicy rosyjskiej nastąpiło dopiero na wiosnę roku 1887. Powód tego ogólnego podwyższenia pokojowego stanu wojsk w Niemczech jest jasny, gdyż polega na ogromnych zbrojeniach się Francji, na tem, że Rosja w roku 1887 pchnęła swe główne masy wojska do prowincyj zachodnich i na tem, iż prasa rosyjska występowała przeciw Niemcom nadzwyczaj nieprzyjaźnie. Wówczas Niemcy po raz pierwszy wysłały kilka bataljonów i szwadronów wojsk ku ogołoconej z wojsk granicy wschodniej.

Dalej zbija *Köln. Ztg.* szczegóły podane przez *Rusk. Inwalida* co do niemieckich kolei wojskowych, co do twierdz i rzekomych austrjackich przygotowań wojennych i wykazuje pogotowie wojenne Rosji, którego celu szukać trzeba widocznie na Zachodzie.

Köln. Ztg. zapytuje dalej, czy zwołane w jesieni 1887 r. rezerwy zostały rozpuszczone, jakie ma znaczenie powiększenie brygad strzeleckich, co znaczy podniesienie stanu każdego pułku kawalerji do 6 szwadronów, jak sobie należy tłumaczyć postawienie na stopie wojennej bateryj, przydzielonych do kawalerji? Koleje rosyjskie służą obecnie tylko celom wojskowym, a co się tyczy fortyfikacyj, to w tej mierze przewyższa Rosję jedynie Francja. Gdy w Niemczech odbywa się wszystko jawnie i otwarcie, w Rosji panuje system ukrywania każdej nawet drobnostki w największej tajemnicy a czego nie mogą tam zupełnie ukryć, to starają się w fałszywem przedstawić świetle, chociaż, przyznać należy, nie zbyt zręcznie i z małem powodzeniem. Że zaś tak jest w istocie, pokazuje się z tego, iż *Inwalid* w posunięciu kilku — jak mówi — pułków kawalerji (chodzi tu zaś o 24 szwadrony i dwie konne baterje, na stopie wojennej) do okręgu nadwiślańskiego, chce upatrywać zarządzenie tylko obronnego charakteru.

Przegląd polityczny.

* W odbytej przedwczoraj pod przewodnictwem cesarza radzie koronnej, która trwała od godziny 1szej do 3ciej, brali udział ministrowie: hrabia Kalnoky, hr. Byland-Rheidt, hr. Taaffe, Tisza, dr. Dunajewski, hrab. Welsersheimb, baron Fejervary. i bar. Orczy.

* *Fremdenblatt* zamieszcza następujący komunikat urzędowy: Wczorajsze konferencje ministerjalne, zakończone odbytą wczoraj radą koronną, pod przewodnictwem cesarza, wydały ten rezultat, iż nie będą przedsięwzięte żadne takie zarządzenia, któreby wymagały zwołania delegacji w najbliższym czasie.

* *Pester Lloyd* donosi, że ostatnia narada ministrów zajmowała się środkami finansowemi, potrzebnemi do wykonania uchwał konferencyj militarnych. Zgodzono się na to, że suma na ten cel potrzebna, nie będzie wynosić więcej jak 10 miljonów. Według *Budapester Correspondenz* zostanie ta suma udzielona przez ministrów skarbu obu połów monarchji jako zaliczka, pod warunkiem jej późniejszego przyjęcia przez delegacje. Zwołanie delegacyj wspólnych okazuje się w obec tego obecnie zbytecznem.

* Sesja sejmu dalmatyńskiego została zamkniętą.

* Umiarkowana opozycja w sejmie węgierskim ogłosiła temi dniami w organie swoim deklarację tego stronnictwa o zagranicznej polityce hr. Kalnoky'ego. W dokumencie tym zapewnia ona, że będzie popierała jak najenergiczniej politykę austro-węg. kanclerza tak długo, jak długo tenże wytrwa przy oświadczeniach Tiszy, złożonych przezeń we wrześniu r. 1886. Porzucenie tego programu byłoby, zdaniem opozycji, naruszeniem powagi i honoru monarchji. Pomimo militarnych demonstracyj Rosji stronnictwo żywi przekonanie, że rząd w sprawie bułgarskiej nie zejdzie z raz obranej drogi. Jak długo to przekonanie opozycji nie zostanie zachwianem, uważa ona za rzecz niewłaściwą, aby rząd interpelować w kwestjach zagranicznej jego polityki.

* Niemal wszystkie dzienniki paryskie z 18. bm. zawierają artykuły o niedalekiem starciu Austrji z Rosją i uważają obecną sytuację jako nader groźną. Mimo to wyrażają nadzieję, że do wojny nie przyjdzie, ponieważ Austrja wytęży wszystkie siły, aby do walki orężnej nie dopuścić, wiedząc o tem dobrze, że na aljantów nie może na pewnel liczyć.

* Rząd rosyjski przeprowadza russyfikację w prowincjach nadbałtyckich z całą energją. Język niemiecki został wyrugowany ze wszystkich szkół początkowych w Rydze.

* Z Berlina donoszą, że tam nic nie wiadomo o rzekomym zamachu na cara. Faktem jest jednak, że w ostatnich czasach propaganda nihilistyczna zaczęła występować silniej na jaw.

* Według relacyj *Köln. Ztg*, głośny artykuł *R. Inwalida* był skróceniem raportu, wystosowanego do cara przez szefa jener. sztabu Obruczewa. W tem upatruje organ kanclerski świeży dowód, jak najwyższe sfery rosyjskie starają się podejść cara. Te same sfery robią również usilne zabiegi, iżby wiadome dokumenta sfałszowane nie zostały opublikowane.

* *Times* donosi z Petersburga, że przy wiadomem badaniu sfałszowanych korespondencyj okazało się, że całą tę sprawę zainscenowano nie w celach politycznych, lecz w celu spekulacji. Rozchodziło się o osiągnięcie prywatnych korzyści a zarazem o przyspieszenie sprawy układów z rządem bułgarskim. Popieranie interesów ks. Ferdynanda było tylko pośrednio zamierzonem. Podejrzywają o autorstwo rzeczonej korespondencji „pewnego cudzoziemca, który na dworze ks. Ferdynanda zajmuje bardzo wpływowe stanowisko". Rozchodzi się o trzy lub cztery podrobione listy, z tych jeden rzekomo pochodzący od ks. Reuss, w którym tenże przedstawia możliwość uznania księcia ze strony niemieckiego rządu.

* Rada ministrów bułgarskich uchwaliła — według telegramów ze Sofji z datą 18. bm. — przedłożyć sobranju podwyższenie budżetu wojskowego z 14 na 23 milj.

* Rząd francuski zarządził podobno utworzenie eskadry kanałowej, na wzór angielskiej. Portem dla niej ma być Cherbourg, pierwsze jej ćwiczenia odbędą się na morzu Północnem, dalsze na Bałtyku.

* Negus abisyński przyjął misję angielską w Aszangi.

* *Osserv. Rom.* ogłasza pismo papieża do kardynała Parocchi, w którem papież zawiadamia, że zwykłe roczne wsparcie świąteczne dla ubogich Rzymu podwyższa tego roku z okazji jubileuszu do 140 000 fr.

* *Czas* wczorajszy podaje z Wiednia (z wszelkiem zastrzeżeniem) następującą wiadomość:

„Grozę położenia objawia okoliczność, że właściwe sfery rozwijają użycie ostatniego środka, a mianowicie osobiste porozumienie się z carem, gdyż zwykłą drogą dyplomatyczną wyjaśnień żądać nie można. Ma przeto wysoka osobistość, zapewne jeden z arcyksiążąt, jechać do Petersburga."

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 20. grudnia. Szoegyenji był wczoraj na objedzie u Łobanowa. Tiszy dziś, Fejervarego jutro, spodziewają się w Buda-Peszcie.

Pester Lloyd ostrzega, ażeby nie dać się zaalarmować, jeżeli szczegóły narad dostaną się do publicznej wiadomości; jeżeli koleje żelazne uzupełnią środki przewozowe, lub gdy poszczególni oficerowie rezerwowi otrzymają rozkaz do wymarszu w 48 godzinach, są to tylko konsekwencje zasady bycia w pogotowiu. Delegacje nie zostaną zwołane, jak długo rozchodzi się o same środki przygotowawcze.

Wiedeń 20. grudnia. U nuncjusza Galimbertiego odbyło się wczoraj wielkie przyjęcie z powodu jubileuszu papiezkiego.

Wiedeń 20. grudnia. O naradach niedzielnych i wczorajszych nie wiadomo nic pewnego.

Jako o rzeczy pewnej słychać, że w urzędzie zagranicznym odbyła się konferencja finansowa pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Szoegyenyiego, w której wzięli udział Rotszyld i dyrektorowie zakładu kredytowego Merey i Weiss.

Buda-Peszt 20. grudnia. Półurzędowa *Budap. Corresp.* donosi, iż na konferencjach przekonano się, że będą potrzebne tylko takie zarządzenia wojskowe, dla których nie potrzeba zwołania delegacyj. Wspomniane pismo donosi z Wiednia, że nie będzie żadnego odparcia grubych fałszów *Inwalid*'owskich.

Paryż 19. grudnia. Kilka dzienników wzywa rząd, by wcześnie zarządził wzmocnienie armji, potrzebne wskutek nowej ustawy wojskowej niemieckiej.

Derby 20. grudnia. Salisbury oświadczył na zgromadzeniu konserwatystów, że zmuszony jest co się tyczy polityki zagranicznej zachować rezerwę, w każdym razie jednak tyle powiedzieć może, że nie widzi nigdzie niebezpieczeństwa wojny prócz w artykułach dziennikarskich.

Paryż 20. grudnia. Wody Sekwany niezwykle wezbrały. Niżej położone dzielnice miasta są zalane.

Lipsk 20. grudnia. Cabannes skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.

Londyn 20. grudnia. Churchill (przyjaciel cara?) udał się wczoraj do Petersburga, celem konferencji z carem, o ewentualne odciągnięcie Anglji od popierania trójprzymierza.

Rzym 20. grudnia. *Tribuna* donosi, że wybuch wojny przemieniłby aljans włoski w ścisłe braterstwo broni.

Berlin 20. grudnia. *Kreutz Ztg.* potwierdza iż pożyczka rosyjska nieudała się.

Dzienniki uważają za rzecz szczególną, że z Petersburga zapowiadają ciągle bliski upadek ks. Ferdynanda.

Pomimo przeciwnych wiadomości z Sofji, panuje tu przekonanie, że Rosja użyje żądania, by ks. Ferdynanda w sposób gwałtowny wypądzić, jako pretekstu do wypowiedzenia wojny (?)

Wiedeń 20. grudnia. Arcyks. Rainer przyjmował wczoraj księcia Marcelego Czartoryskiego. Arcyks. Albrecht złożył wczoraj jego małżonce półgodzinną wizytę. Arcyks.

Wiedeń 20. grudnia. Giełda pieniężna. Kredyty 270·40, Renta węg złota 96·.5·

Wiedeń 20. grudnia. Sytuację uważają dziś za spokojniejszą.

Berlin 20. grudnia. W odpowiedzi, danej przez *Köln. Ztg. Inwalidowi*, (patrz wyżej; przyp. Red.) znajduje się jeszcze następujący ustęp: „Jeżeli *Inwalid* uważa honor Rosji jako zagrożony przez budowę fortów krakowskich, to jest to dla nas pożądanem. *Inwalid* robi przez to widoki poparcia rosyjskiego, gdyby Niemcy zażądały od Francji zniesienia fortów pogranicznych."

Köln. Ztg. rozpoczęła druk szeregu artykułów o Bułgarji i o intrydze orleańskiej. Utrzymuje ona, że hrabia Paryża wezwał Koburga, by udał się do Bułgarji.

Paryż 20. grudnia. Pogłoska, że Carnot zapewnił przez Herbetta Niemcy o swoich pokojowych zamiarach, wywołała w prasie wielkie niezadowelenie.

Wiedeń 20 grudnia. Giełda zbożowa: pszenica 7·67, owies 6·05, kukurudza 6 32.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje [illegible] Towarzystwa [illegible]	98 50	[illegible]9 50
„ [illegible] banku kredytowego	273 50	26[illegible] 50
„ [illegible]	9[illegible] 50	95 —
„ [illegible]	1[illegible]9 50	197 50
„ kolei Karola Ludwika	196 —	1[illegible]3 —
„ kolei [illegible]	245 —	2[illegible] —
„ kolei południowej (Lombardy)	84 50	83 50
„ kolei [illegible]	173 —	171 50
„ kolei [illegible]	21[illegible] 50	2[illegible]5 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	205 —	20[illegible] —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	1[illegible] —	149 —
Losy [illegible]	129 —	126 50
Akcje Towarzystwa [illegible]	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 —	— —
Akcje kolei północno-[illegible]	157 50	1[illegible]6 —
Losy [illegible]	12[illegible] 75	12[illegible] —
Akcje Banku [illegible]	312 —	3[illegible]7 50
Renta węgierska złota 4 proc.	97 10	95 8[illegible]
Akcje [illegible]	86 25	8[illegible] 00
Rosyjski rabel papierowy	1 [illegible]9	1 10
Losy premjowe węgierskie	1[illegible] —	117 —
Akcje [illegible]		
Akcje kolei Karola Ludwika	270 50	[illegible]67 50
Akcje kolei północnej	— —	— —
[illegible]	10 66	10 [illegible]7

Berlin, dnia 20. Grudnia 1887 r. (godz. 2 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
[illegible]	m. 1 76	m 1 77
Akcje [illegible] kredytowe	48[illegible] —	481 -
Akcje kolei Karola Ludwika	78 50	78 95
[illegible]	160 25	160 05
[illegible] kolei południowej (Lombardy)	186 —	188 50
[illegible]	52 40	52 50

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. grudnia 1887 r

HOTEL ŻORŻA. M. br. Błażewski, z Nowosiółek W. Younga, z Trzcieńca. A. hr. Cetner, z Podkamienia. O. Lidl, z Wiednia. J. Jędrzejowicz, z Litatyna. J. Jabner, z Skałatu.

NADESŁANE.

WOJNA.

Fannie Pepci do albumu.

Pytasz Pani cała drżąca,
Bojaźliwa, niespokojna,
Czyli wieść alarmująca
Jest prawdziwą: będzie wojna?

Wiem! Myśl życie ci zatruła,
Że twój Pepuś idzie w boje,
Lecz w landszturmie jest reguła,
Którą boleść twą ukoję.

Kto czterdzieści dwa lat dzierży
I gdy Pepcię ma co płacze.
W tego granat nie uderzy
I nie zetrą go kartacze,

Lecz przeznaczeń czara bojna
Groźny los mu, ach, wyznacza,
Całe życie z Pepcią wojna,
Stokroć gorsza od kartacza.

Mikołajko.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Na dochód ubogich miasta Lwowa.

Florek

krotochwila w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

OSOBY:

Rzucalski, dzierżawca . Wojdałowicz
Agnieszka, jego żona . . Gostyńska
Wanda, ich siostrzenica Wisłobodzka
Jadwiga, ich córka . . . Pysznik
Onufry, ojciec Rzucalskiego . . . . Dębicki
Andrzej Pietrzycki, kapitalista . . . . Piasecki
Heliador, jego brat, adwokat . . . . Frenkiel
Zenobja, żona Andrzeja Ciechocka
Edward, syn Heliadora Kasprowicz
Florjan Florkowski, komornik . . . . Walewski
Ksawery Pliszewski, właścic. fabryki musztardy Szobert
Bonifacy Prosiątkowski) goście Rzucalskich Święcki
Leon,) jego synowie) Fedyczkowski
Grześ)) Chudkowski
Ewa Szczygielska) German
Karol) jej synowie) Senowski
Zdzisław)) Starzewski
Antoni, służący Andrzeja Gasiński
Szymek . . . . Wysocki
Wojtek . . . . Pietraszewski
Świadek . . . . Pasterski
Żyd . . . . Gamski
Magda . . . . Michlewicz

Muzykanci, dziewczęta, parobcy. — Miejsce działania: Akt 1. w Warszawie. — Akt 2. na wsi. — Akt 3. w Warszawie.

Jutro w czwartek d. 22. grudnia

DON JUAN

opera Mozarta.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

PRAKTYKANTA, poszukuje Zakład introligatorski Jana Kostiuka, przy ulicy Batorego l. 26, we Lwowie.

Urząd pocztowy i telegraficzny w Podhajcach, poszukuje **ekspedytora** z uzdolnieniem telegraficznem. 485

Krawczyni, uzdolniona w szyciu sukień damskich według najnowszych wzorów, oraz w kroju, poleca się z wykonywaniem robót w domach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia: ulica Kalecza l. 9, I. piętro.

Nie 75 centów jak pewny kantor fałszywie ogłasza, **ale 5 złr. 50 ct.** płaci się teraz od każdej setki przy konwersji 5% na 4½% listów zastawnych gal. towarzystwa kred. ziemsk. 486

Kandydat notarjalny substytut, biegły w sprawach spornych, poszukuje umieszczenia. Wiadomość w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym" we Lwowie. 479

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Na święta poleca fabryka makaronu włoskiego i suchych wyrobów z ciastka Grzybińskiej, na kutię ciasto zwane „owsik", zamiast pszenicy, które pod względem smaku i zdrowotności przewyższa takową, a co do kształtu zupełnie jest podobnem. 487

Licytacja 31. grudnia 1887 o godzinie 9tej przed południem odbędzie się w koszarach Ferdynanda licytacja nawozu (od przeciętnej liczby 500 koni) na rok 1888 r.

Kandydat notarjalny, zdolny do substytucji, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja notarjalna w Brzesku. 484

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Korespondencja prywatna.

Zimno i ciemno ma być wiecznie mem hasłem? milczenie odpowiedzią? ucałowanie oraz życzenie wesołych świat i najpomyślniejszego Nowego roku Ci życzę — Twój wiecznie *A...*

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

BOURGEAUD Aptekarz 1ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dra LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

---

1 litr WINA stołowego węgierskiego lub austrjackiego 44 centów.

Przed kupieniem

Gratis każde Wino (z wyjątkiem Szampana) można próbować!

NA ŚWIĘTA

WINA. 1909

Wyciąg z głównego cennika:

1 fl. wyb.	Wina węgierskiego	—·40
1 " "	Zieleniaka Nr. I.	—·55
1 " "	" " II.	—·65
1 " "	" " III.	—·80
1 " "	Hegyalayera	—·90
1 " "	Samorodnera	1·—
1 " "	" starego	1·20
1 " "	Ofnera Adelsbergera	—·80
1 " "	Rustera słodk.	—·90
1 " "	Budaja	—·60
1 " "	Retzera	—·40
1 " "	Weidlingera	—·65
1 " "	Nusbergera	—·65
1 " "	Vöslauera	—·80
1 " "	" Schlumbergera	—·90
1 " "	Klosterneuburgera	—·90
1 " "	Goldeka Schlumbergera	1·25
1 " "	Goldmarke Reisingera	1·—

oraz wiele innych WIN szampańskich, reńskich, francuskich, hiszpańskich itp.

Wódki: kminkowa, pomarańczowa, wiśniowa, złotówka, różówka itp. ¹/₁ fl. 65 ct. ½ 35 ct.

Kontuszówka ¹/₁ fl. 60 ct. ½ 30 ct.

Miód janowski flaszka 50 ct.

poleca

Handel win i delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny.

HANDEL

towarów korzennych

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca

w jakości doborowej

po cenach najtańszych:

MIGDAŁY wybierane słodkie,
" w łupinkach,
RODZYNKI z Malagi,
" sułtańskie,
" duże Elane,
" czarne,
FIGI sułtańskie,
" wiankowe,
DAKTYLE marokańskie,
" " w bukietach,
" aleksandryjskie,
" kalafat,
ORZECHY włoskie,
" tureckie i istrjańskie.
JABŁKA tyrolskie,
MIÓD przaśny,
" kwiatowy do herbaty,
MARONY włoskie,
MARMOLADA morelowa,
" mięszana,
POWIDŁA pasowane,
HERBATA chińska i
RUM bremski. 1949



Kasy żelazne ogniotrwałe

nie do rozbicia, najlepszy fabrykat skład fabryczny u

Alojzego Hübnera

ulica Karola Ludwika liczba 13 (dawniej cukiernia Rothlendera). 1899

Klejnoty Miasta Krakowa. Album wspaniałe wielkości 40/50 ctmtr. w ozdobnych okładkach, zawierające 24 widoków w chromolitografiach, przedstawiających najwspanialsze i najpiękniejsze

ZABYTKI i PAMIĄTKI KRAKOWA

podług oryginalnych akwarel

JUL. KOSSAKA i ST. TONDOSA,

z tekstem historycznym o 24 arkuszach prof. Dr. Wł. Łuszczkiewicza, oraz przedmowa prof. Dr. Mar. Sokołowskiego, wyszło nakładem firmy:

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI w Krakowie.

Znakomite to dzieło, wypracowane przez pierwszorzędne siły artystyczne naszego kraju i wykonane w największym europejskim zakładzie artystycznym, polecamy gorąco Szanownej Publiczności. 1941



Skład eksportowy

Węgla kamiennego



Maxa Silbermanna w Mysłowicach (Szląsk pruski)

poleca najlepszy pruski węgiel kamienny po bardzo przystępnych cenach. Na żądanie mogą być ustanowione ceny także w walucie austrjackiej i w tejże samej walucie mogą być przesyłane pieniądze. 1845

Na zbliżające się święta

poleca

Masę woskową do zapuszczania podłóg

uznaną powszechnie za najlepszą i nagrodzoną na wystawie krakowskiej medalem brązowym.

Glazurę bursztynową, w 6-ciu kolorach i **wosk pszczelny** do podłóg.

Szczotki do froterowania, zapuszczania podłóg, oraz wszelkie inne.

Rogóżki żelazne, słomiane, kokosowe i z łyka aleosowego. 1966

Dalej jako podarki:

Farby olejne w tubach do robót artystycznych, stalugi malarskie, płótno, palety, pędzle, farby akwarelowe i tuszowe w wielkim wyborze tak częściowo jak i w eleganckich szkatułkach.

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38, pod „Czarnym Psem".

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

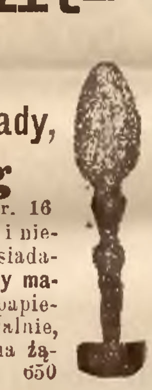
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,



Hermann Rosenberg



tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Arcyksiążęca fabryka nawozów sztucznych

w Żywcu,

zaleca P. T. panom właścicielom dóbr i przemysłowcom

KWAS SIARCZANY

na 50 i 60° B. silny, wyrabiany we własnej nowo urządzonej siarczanej fabryce. 1963



Golarz samoistny

najnowszy 750

Aparat do golenia

którym może się ogolić każdy, nawet wiekowy z drżącemi rękami **najgęściejszą brodę** z absolutnem bezpieczeństwem, niezaciąwszy się lub skaleczywszy, **dobrze, czysto i prędko** bez przygotowań. Setki podziękowań i zamówień powtórnych przekonują, jakie miejsce sobie ten aparat zdobył we wszystkich warstwach ludności. Cena 1 sztuki wraz z opisem użycia 1 złr. 90 ct. Rozsyłka za pobraniem.

Tylko u wynalazcy

MIKOŁAJA HIRNBAL, Wien, I, Schottenbastei 4/p.

Dziki, Kozły i Zające

po najwyższych cenach kupuje

Fryderyk Schleicher

włosko-tyrolska owocarnia, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

Rysunki na żądanie gratis.

R. Ditmara petrol bezpieczeństwa.

Tanie i praktyczne podarunki

na Gwiazdkę

R. DITMARA

c. k. kraj. uprz.

skład fabryczny lamp

LWÓW

plac Marjacki

poleca:

Lampy wiszące z pociągaczami po złr. 4·50

Salonowe, wiszące, stojące, i ścienne w brązach kompozycjach i majolikowe.

Ogromny wybór po cenach stałych fabrycznych.

R. Ditmara petrol bezpieczeństwa.

Rysunki na żądanie gratis.

Galicyjski Bank kredytowy.

Kupon

płatny dnia 1. stycznia 1888

od akcyj galicyjsk. Banku kredytowego ściągnięty zostanie

po 10 zł. wal. austr.

jako zaliczka na czysty zysk z roku 1887, **we Lwowie** przy kasie głównej Banku, lub **we Wiedniu** w Banku angielsko-austrjackim.

Lwów dnia 3. grudnia 1887.

Dyrekcja.

1970 (Przedruk nie będzie płacony).



WINO zawierające **PEPTON**

CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Stósowne na podarunki na Gwiazdkę i Noworoczne!

Niezbędna dla każdej gospodarki domowej

Najnowsza uniwersalna maszyna do prania

patentowana we wszystkich Państwach. 1969

Szanownej P. T. Publiczności mianowicie Szanownym Gospodyniom i Wszystkim, którzy się interesują praktyczną i racjonalną, osobliwie postępowi czasu odpowiednią nowością w dziale czyszczenia bielizny; niech służy do wiadomości, że tą maszyną jedna osoba w 2 – 3 godzinach z łatwością tyle bielizny zupełnie czysto wypierze, ile najzręczniejsza praczka w jednym dniu rękami wyprać jest wstanie.

Korzyści z tej maszyny są następujące:

Zaoszczędzenie znaczne psucia bielizny, najzupełniejsze oczyszczenie bez wszelkich domieszek chemicznych, zaoszczędzenie czasu, materjału do palenia i mydła; nadto nie trzeba poprawiać pranie rękami i można użyć do tej roboty zwykłego chłopaka służbowego.

Pranie może się odbyć w pokoju, kuchni, sieni itp. ponieważ maszyna ta łatwa do przeniesienia a przez swe szczelne zamknięcie ochrania od nieprzyjemnej wilgoci



umożebniając Paniom gospodyniom i Panienkom być czynnemi w lepszych ubiorach, pranie idzie bardzo spiesznie od ręki, ustają nieprzyjemne długotrwałe prania domowe.

Przy nowych budowach, ustawienie praczkarni jest bezpotrzebne, ponieważ tę maszynę wszędzie używać można nieuszkadzając murów ani też urządzenia w pokojach.

Cena jednej maszyny uniwersalnej złr. 40.

Przyrząd do czyszczenia (Wringer) złr. 16.

Wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny u

ALOJZEGO HÜBNERA

we Lwowie pod l. 13 ulica Karola Ludwika.

Specjalny skład artykułów gospodarczych i skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych

oraz HANDEL MATERJAŁÓW.

Skład fabryczny ogniotrwałych kas żelaznych

z ces. król uprzywilejowanej fabryki

FELIKSA BŁAŻICZEKA w Wiedniu.

Wyłączny i jedyny główny skład fabryczny francuskiej masy do zapuszczania podłóg.

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mezkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1·40, 1·85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna mezka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Coeper" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport", zł. 1·25, 1·30, 1·45.
Najlepsze mankiety mezkie, potrójne, tuzin zł 2·70, para 25 ct.
Najlepsze mankiety mezkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze mezkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe *chustki do nosa,* tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem *chustki do nosa,* tuzin zł. 2.40, 2·60, 3·— i wyżej
Wielki wybór *krawatek jedwabnych* od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w najwiekszym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1793

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniecki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.